Str. 5 — Zbyt dobre, by było trwałe

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, sobota 22 lipca 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 210

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zbrojenia powietrzne Niemiec

2.000 pilotów przybywa rocznie

PARYŻ, 22.7. (PAT). — W „Le Journal" znany dziennikarz Geo London od kilku dni drukuje swe sprawozdania z odbytej ostatnio podróży po Niemczech i krajach sąsiadujących z Rzeszą, dokonanej w celu zbadania istotnego stanu zbrojeń niemieckich.

Dzisiejszy artykuł, poświęcony działalności ministra lotnictwa Goeringa, zwraca uwagę, iż obecnym celem wysiłków rządu niemieckiego jest przygotowanie kadr wykwalifikowanych pilotów. Dotychczasowa liczba 2.000 pilotów szkolonych corocznie uznana jest za niewystarczającą.

Kredyty, przeznaczone dla przemysłu lotniczego, po wejściu w życie porozumienia paryskiego zwalniającego Niemcy z szeregu ograniczeń w dziedzinie budowy samolotów, wzrosły z 11 miljonów do 60 miljonów marek rocznie.

Budowa samolotów pościgowych, stwierdza Geo London, wbrew istniejącym zakazom traktatowym odbywa się w Niemczech seryjnie.

NASZE ABC

Roosevelt na zakręcie

Dzisiejsze depesze z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Roosevelt przyjął spokojnie wiadomość o krachu giełdowym i nie zamierza w tej sprawie interwenjować. Co więcej! Na stronie 5-ej niniejszego wydania znajdą czytelnicy korespondencję „Economicusa" z dnia 7-go lipca, w której nasz korespondent nowojorski zapowiada, że w razie zatrzymania się spadku dolara „szał spekulacyjny zostanie w pewnej chwili celowo zahamowany".

Wynikałoby z tych słów, że to co od trzech dni dzieje się na giełdzie i rynkach amerykańskich nie było dla Roosevelta niespodzianką, lecz że Prezydent umyślnie spowodował zwyżkę dolara, by przerwać w ten sposób szalone orgje spekulacji

Być może....

Pewnem jest tylko to, że stan, który wytworzył się na rynkach amerykańskich w ciągu ostatnich tygodni był na dłuższą metę nie do utrzymania. Nikt nie mógł się zorjentować jakie są granice między czystą spekulacją a prawdziwem ożywieniem życia gospodarczego. Cyfry cen i produkcji szły gwałtownie w górę, ale równocześnie cyfry spożycia pozostawały wciąż na niskim poziomie i wszyscy zdawali sobie sprawę, że w tej sytuacji prędzej albo później musi przyjść załamanie w postaci gwałtownej zniżki cen i krachu giełdowego.

Jeżeli wierzyć suggestjom, płynącym z Białego Domu, krach obecny ma być rodzajem burzy, po której nastąpi oczyszczenie atmosfery. Byłoby to równocześnie zakończenie pierwszego etapu kampanji Roosevelta.

Z początku wszystko było dobre dla Roosevelta, co mogło wywołać zwyżkę cen i wyrwanie życia gospodarczego ze stanu depresji. Podobno Prezydent z góry liczył się z wybuchem gorączki spekulacyjnej i celowo jej nie przeciwdziałał. Dopiero, gdy spekulacja doprowadziła do zbyt jaskrawych kontrastów między produkcją i cenami z jednej, a spożyciem i płacami z drugiej strony, Roosevelt uznał za wskazane położyć kres rozszalałej lawinie spekulacyjnej i przystąpić do 2-go etapu swej kampanji, to znaczy do odbudowy siły nabywczej kraju i przywrócenia równowagi między produkcją a konsumcją.

Do celu tego służyć mają radykalne posunięcia w zakresie polityki płac i czasu pracy przy równoczesnych wysiłkach o zbliżenie wysokości cen do poziomu z r. 1927. W akcji tej Roosevelt posługuje się metodami skrajnego interwencjonizmu państwowego, poddającego całe życie gospodarcze dyktatom i ostrym rygorom z góry narzuconego planu rządowego.

Rząd dyktuje przemysłowi płace i czas pracy. Czy jednak rząd potrafi ustalić także ceny oraz spożycie na takim poziomie, któryby umożliwiał pokrycie nagle podniesionych kosztów produkcji? A jeżeli chodzi o spekulację, to gdzież są gwarancje, że po obecnym krachu ten nieobliczalny czynnik w dalszym ciągu nie będzie złośliwym i niebezpiecznym akompanjatorem planowych zamierzeń Roosevelta?

Być może, że obecny krach giełdowy nie jest potknięciem, lecz następstwem celowych posunięć amerykańskich czynników miarodajnych. Ale nawet w takim razie trzeba stwierdzić, że Roosevelt znalazł się dziś na bardzo niebezpiecznym zakręcie na którym zwolnienie tempa może oznaczać przegraną, a zbyt szybka jazda — wykolejenie.

S. S.

Krach giełdowy w Ameryce

Już trzy miljardy strat

LONDYN. 22. 7. (PAT.). Dzienniki londyńskie pełne są wiadomości ze Stanów Zjednoczonych o wzmożonym krachu giełdowym, jaki rozwinął się wczoraj w następstwie przedwczorajszego załamania się kursu.

Jak podaje prasa, **w Nowym Jorku sprzedano wczoraj 9 miljonów 570 tysięcy akcyj** (co dowodzi zwiększenie się paniki w porównaniu z czwartkiem, gdy ilość sprzedanych akcyj wynosiła 8 miljonów. — Przyp. Red.). **Deprecjację papierów przemysłowych obliczano wczoraj na blisko 3 miljardy dolarów.** Gorączka wyprzedawania akcyj była tak wielka, że maklerzy giełdowi nie mogli nadążyć z tranzakcjami.

Chicagoska giełda zbożowa wskutek szalonej spekulacji została zamknięta na dzień dzisiejszy.

Zamiary Roosevelta

Prezydent Roosevelt, jak donoszą z Waszyngtonu, ma się nie przejmować zbytnio tym objawem krachu giełdowego i nie zamierza jakoby przedsięwziąć żadnej akcji, ograniczającej spekulację giełdową.

W danej chwili Roosevelt jest zajęty sprawą ustabilizowania wyższych płac robotniczych dla podniesienia wewnętrznej konsumcji.

W przyszłym tygodniu prezydent ma się zwrócić ze specjalnem orędziem do 5-ciu miljonów pracodawców, wzywając ich do utrzymania stałego minimum płac i maximum godzin pracy **na czas od 1 sierpnia do 1 grudnia.**

Specjalne odznaki

Konsumenci otrzymywać będą od władz kierujących powyższą akcją prezydenta specjalny znaczek z napisem „Pragnę współdziałać w akcji przywrócenia pracy przez popieranie i patronowanie tych pracodawców i robotników, którzy są członkami Narodowego Zarządu Odbudowy". Każdy zaś z pracodawców, który przyjmie propozycję prezydenta Roosevelta co do czasu pracy i minimum płac, otrzyma odznakę z napisem „Członek Narodowego Zarządu Odbudowy. My czynimy, co do nas należy".

Prezydent Roosevelt spodziewa się, że drogą takiego nacisku moralnego, widocznego na zewnątrz, uda mu się przeprowadzić swe zarządzenia.

Ciche porozumienie

Anglji z Ameryką

Plan Roosevelta odsłania się

NEW YORK, 21. 7. (Tel. wł.). Ustala się przekonanie, że w Londynie doszło do cichego uzgodnienia w pewnym zakresie polityki walutowej między Stanami Zjednoczonemi a Wielką Brytanją, mającej na celu podniesienie poziomu cen. Duży nacisk w tym kierunku wywarły podobno dominja angielskie i państwa skandynawskie.

Mówi się w poważnych kołach o tem, że dojdzie do całkowicie uzgodnionego działania bloku dolarowego i szterlingowego. Anglicy nie rozpoczną polityki inflacyjnej, dopóki ilość dolarów za funta nie przekroczy granicy, która zapewnia poparcie przez opinję publiczną nowego obniżenia wartości funta. Prawdopodobnem jest, że stosunek 4,87 dolarów za funt będzie przekroczony i że przejściowo wyrazi się on nawet cyfrą wyższą ponad 5,00. To ma być mniej więcej ta granica, która może zapewnić poparcie opinji publicznej dla akcji obniżenia funta.

Obecnie zupełnie wyraźnie zarysowuje się doktryna Roosevelta w zakresie złota. Daje się ona ująć w sposób następujący: Złoto jest tylko przejściowem pokryciem banknotów. Żadne państwo nie powinno dopuszczać do tego, by zapas jego złota, będący pokryciem waluty, mógł być uszczuplony przez wywóz złota. Stany Zjednoczone potrzebują całej ilości złota, które posiadają i są zdecydowane utrzymać je u siebie. Gdy Stany Zjednoczone powrócą kiedyś do nowego złotego parytetu, będą ustanowione nowe prawidła, zapewniające utrzymanie rezerw złota w całości. Ruchy złota z państw do państw nie powinny być wielkie, bo każde państwo powinno równoważyć swój bilans handlowy tak samo, jak równoważy swój budżet.

Rząd dawno przewidywał konieczność akcji przeciw spekulacji, a to w celu obrony interesów konsumenta. Akcja ta jest jednak bardzo utrudniona wobec niejednokrotnych oświadczeń prezydenta Roosevelta, że ceny musz iść w górę.

Między Austrją a Niemcami wojna radjowa

WIEDEŃ 22.7 (PAT). Wielkie oburzenie wywołał w Wiedniu wykład propagandowy, wygłoszony wczoraj w radjo wrocławskiem, wzywający otwarcie ludność austrjacką do rewolucji przeciwko rządowi.

Rząd austrjacki wobec tej propagandy radjowej hitlerowców ma przystąpić do ogłaszania przez radjo wiedeńskie sprawozdań o sytuacji politycznej w Niemczech. Pozatem podjęte mają być prace, mające na celu techniczne uniemożliwienie odbioru audycyj propagandowych stacyj niemieckich w Austrji.

Ulotki z samolotów

WIEDEŃ 22.7 (PAT). W dniu wczorajszym samoloty, noszące odznaki lotnicze Rzeszy, ponownie rozrzucały w Salzburgu ulotki agitacyjne, skierowane przeciwko rządowi austrjackiemu. Wobec ponownego tego rodzaju najazdu powietrznego na terytorjum Austrji, rząd postanowił założyć protest w Berlinie.

Represje prasowe

WIEDEŃ 22.7. Wczoraj rada ministrów uchwaliła wydać rozporządzenie, zwrócone przeciwko nadużyciom prasowym. Rozporządzenie postanawia, że tytuły i podtytuły artykułów w dziennikach i ulotkach mają być zgodne z treścią artykułu, ustala ich rozmiary i czcionki. Agencje i wszelkie źródła informacyj prasowych zobowiązane będą odtąd przedkładać egzemplarze obowiązkowe władzom policyjnym. Również afisze i ulotki mają być na 2 godziny przed rozpowszechnianiem przedkładane władzom prasowym.

Aby uniknąć obchodzenia rozporządzenia, o ile chodzi o wydawanie dzienników, zakazane będą także i te dzienniki, które wydawane będą pod innemi tytułami, ale w treści identyczne będą z dziennikami zakazanemi.

Ponadto rada ministrów uchwaliła odebrać koncesję drukarni „Wiener Neueste Nachrichten" z powodu wydrukowania zamaskowanych dzienników narodowo-socjalistycznych.

Proces Rzekomych podpalaczy Reichstagu

BERLIN, 21.7. (PAT). — Wolf, powołując się na koła miarodajne donosi, że śledztwo wstępne przeciwko wszystkim oskarżonym o podpalenie Reichstagu zostało ukończone.

PARYŻ, 21.7. — Adwokat Jaegle, który z kilkoma adwokatami francuskimi zaofiarował się bronić Toglera i towarzyszy w procesie o podpalenie Reichstagu, otrzymał pismo od prezydenta trybunału Rzeszy w Lipsku, w którem na podstawie obowiązujących ustaw oraz kodeksu karnego niemieckiego odmawia adwokatom francuskim prawa bronienia oskarżonych.

Dziś o godz. 8.30 i 8.55

Odlecieli lotnicy sowieccy

Na zakończenie lotu gwiaździstego do Moskwy

Dziś, o godz. 8.30 rano wystartował z lotniska na Okęciu dowódca sowieckiej brygady lotniczej, Turżański, biorąc kurs na Kowel i Moskwę. O godz. 8.55 wystartował szef lotnictwa wojskowego Ukrainy sowieckiej, Ingaunis. Obu lotników żegnali na lotnisku: szef departamentu aeronautyki min. Spraw Wojskowych — płk. Rayski, szef departamentu lotnictwa cywilnego ministerstwa Komunikacji — płk. Filipowicz, dyrektor linij lotniczych „Lot" — mjr. Makowski, poseł sowiecki — Antonow Owsiejenko, z radcą poselstwa Ablem, attaché wojskowym, dowódcą brygady — Lepinem, i pierwszym sekretarzem poselstwa — Mikołajewem. Stawili się również bardzo licznie wszyscy oficerowie 1-go pułku lotniczego, na czele z dowódcą pułku, płk. Kalkusem.

Lotnicy sowieccy przed odlotem, żegnając się z odprowadzającymi ich lotnikami polskimi, wyrazili jeszcze raz przekonanie, że wizyta ich nie przeminie bez echa, i że nastąpią po niej coraz to częstsze wzajemne wizyty pilotów polskich i sowieckich. Będzie to z pożytkiem dla obu państw, które w dziedzinie lotnictwa poczyniły tak wspaniałe postępy.

Lotnicy sowieccy lecą zpowrotem do Moskwy, gdzie nastąpi zakończenie zlotu gwiaździstego. Sądząc z uzyskanych przez nich w drodze czasów, obaj piloci, zarówno Ingaunis, jak i Turżański, mają szanse zdobycia pierwszych miejsc w zlocie gwiaździstym.

Wczoraj o godz. 10 rano na lotnisku mokotowskiem, wylądowali lotnicy sowieccy Ingaunis, Turżański, inż. Pawlow i inż. Mienzinow, którzy powrócili z Dęblina i Krakowa. Lot swój odbywali na 3-motorowym Fokkerze, należącym do Polskich Linij Lotniczych „Lot".

Po półgodzinnym odpoczynku, lotnicy udali się samochodami na miasto, aby je zwiedzić, a o godz. 5-ej po poł. poseł sowiecki Antonow - Owsiejenko wydał w salonach poselstwa przy ul. Poznańskiej obiad. O godz. 8-ej wiecz. departament lotnictwa cywilnego wydał pożegnalny bankiet na cześć gości sowieckich w salonach min. komunikacji.

Obrady londyńskie kończą się w minorowym nastroju

LONDYN, 21.7. (PAT). — O godz. 16 min. 15 rozpoczęło się posiedzenie plenarne komisji gospodarczej pod przewodnictwem Colijna, który oświadczył, iż pragnąłby by dyskusje zostały zakończone w dniu dzisiejszym.

Komisja aprobowała sprawozdanie ogólne, opracowane przez Runcimana. Sprawozdanie to liczy przeszło 16 tysięcy słów. Przy poszczególnych jego ustępach liczni delegaci, uważając że tekst raportu jest zbyt optymistyczny, zgłaszali rozmaite poprawki. Zmiany stały się tak liczne, że powołany został komitet redakcyjny dla wprowadzenia poprawek.

Pod koniec posiedzenia Colijn podziękował delegatom, zaznaczając, że nikt nie wie, jakie będą losy konferencji, lecz dla podniesienia ogólnego ducha lepiej jest zakończyć obrady słowami „Dowidzenia".

Trzęsienie ziemi

STAMBUŁ, 21.7. (PAT). — Na południowy wschód od Smyrny w okręgu Denizli silne trzęsienie ziemi zniszczyło dzisiaj rano w licznych osadach szereg domów. Wstrząsy podziemne trwają w dalszym ciągu. Ludność w panice opuszcza domy, szukając schronienia na otwartych przestrzeniach.

Mollison leci przez Ocean

LONDYN 22.7 (PAT). Agencja Reutera donosi, że lotnik Mollison wraz z żoną wystartowali dziś rano z lotniska w miejscowości Staglane do miejscowości Pendinensands, skąd po nabraniu zapasów paliwa wyruszyć mają do lotu przez Ocean w kierunku Nowego Jorku.

Lindbergh leci

CARTWRIGHT 21.7 (PAT). Lindbergh wystartował z Cartwright (Labrador) w kierunku Grenlandji.

Post leci dalej

Pobicie rekordu jeszcze możliwe

Waszyngton, 21.7. (PAT). — Wiley Post późnym popołudniem w piątek wystartował z miejscowości Flat na Alasce, gdzie musiał przymusowo lądować, w dalszą drogę, której najbliższym etapem jest miejscowość Edmonton w hrabstwie Alberta w Kanadzie.

Dzielny lotnik natychmiast po wypadku, w którym samolot doznał uszkodzenia śmigła, przystąpił do naprawy defektów aparatu, chcąc jak najprędzej wyruszyć w dalszą drogę.

Wbrew przypuszczeniom, że Wiley Post zanocuje we Flat, przyśpieszył on jednak swój start, odlatując w dalszą drogę zaledwie po kilku godzinach postoju, niezbędnego do naprawy aparatu, a to celem nadrobienia czasu, potrzebnego dla pobicia własnego rekordu.

Zupełnie Zniesienie prohibicji

NOWY JORK, (PAT). 21.7. — Głosowanie nad ustawą prohibicyjną zarówno w stanie Alabama jak Arkansas przyniosło przytłaczające zwycięstwo „mokrym". Taki wynik głosowania w tych stanach uchodzących dotychczas za bezwzględnie „suche", przesądza o losie prohibicji w Ameryce. Zwolennicy zniesienia ustawy Vollstaedta liczą na to, że inne „suche" stany południowe oświadczą się za obaleniem ustawy antialkoholowej.

Badane Czystości rasy

BERLIN, 22. 7. (PAT.). — Rząd Turyngji utworzył „urząd dla badania czystości rasy". Jest to pierwszy urząd tego rodzaju w kraju związkowym Rzeszy.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 6.35 (Bank Polski 6,22); frank francuski 35,10; frank szwajcarski 172,25; funt szterling 29,85; marka niemiecka 211,75; szyling austrjacki 100,75; korona czeska 25,10.

Monety: dolar złoty 9,14,5; rubel złoty 4,84,5.

Dewizy: Belgja 124,95; Holandja 361,35; Londyn 29,85; Nowy Jork 6,49; Nowy Jork kabel 6,41; Paryż 35,04; Praga 26,54; Włochy 47.30.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 39; 4 proc. Poż. Dolarowa 47,75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 103,5; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110; 5 proc. Poż. Konwersyjna 44; 5 proc. Poż. Kolejowa 40; 6 pr. Poż. Dolarowa 63; 8 proc. Poż. Dillonowska 70,75; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 50,5; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 44; 7 proc. Poż. Śląska 47; 10 proc. Poż. Kolejowa 100,75; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 41,25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 36,75; 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 42,5; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 36,5, em. VIII i IX 33,5.

Akcje: Bank Polski 79,5; Lilpop 11,5; Starachowice 10.25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19; Ostrowiec 31; Modrzejów 3.75; Haberbusch 44.

Z podróży do Mandżurji

Rozmowa z uczniami szkoły bolszewickiej

Charbin, w lipcu.

Na dzień przed wyjazdem z Moskwy zaprosił mnie do siebie kolega z wągrowieckiego gimnazjum. Pragnął ugościć mnie, pogawędzić, dowiedzieć się o znajomych, krewnych, z którymi zerwał wszelki kontakt. Ciągnie go jednak coś do Polski, pragnąłby zobaczyć, jak nasza ojczyzna gospodarzy się po odzyskaniu wolności, pragnąłby spełnić święty obowiązek wobec babci, która wychowywała go i opłakiwała stratę jego w czasie wojny. Ze zgryzoty, zmartwienia, z tęsknoty za drogim wnukiem, podobno zmarła i oto teraz wnuk tęskni za jej grobem i pragnie wystawić swej długoletniej opiekunce grobowiec. On, który stał ponoć czas jakiś na czele redakcji „Bezbożnika".

Gdyśmy się żegnali — zobligował mnie, bym przed wyjazdem zobaczył jeszcze szkoły sowieckie i zapoznał się z bolszewickim systemem wychowania.

Wzorowy instytut

Rozpocząłem oględziny od szkoły pierwszego stopnia. Nauka w Sowietach opiera się o cztery zasadnicze punkty: o rozdział szkoły od kościoła, o nauczanie bezpłatne we wszystkich szkołach, o jednakową naukę dla obojga płci, oraz ojczystego języka. Nauki elementarne trwają 4 lata, poczem uczeń przechodzi na kursy przygotowawcze do pracy, trwające trzy lata. Szkoła, którą oglądam jest nowa, zbudowano ją niedawno na peryferji miasta w pobliżu fabryki wyrobów kauczukowych. Jest to najpiękniejsza szkoła w całych Sowietch, a chciałbym zobaczyć raczej szkołę mniej elegancką i mniej wzorową. Zresztą niema się co dziwić— tak było i jest wszędzie, że pokazuje się to, co jest w domu najlepsze i najpiękniejsze. Dla czegóżby Sowiety miały stanowić pod tym względem wyjątek?

Wszedłem do gmachu w czasie rekreacji między jedną lekcją a drugą. Przedstawiono mnie jakiejś starszej nauczycielce. Chciałem mówić z nią po niemiecku, ale ona po niemiecku nie bardzo, wolała mówić po francusku. Mimo, że opanowała język ten perfect, — nie przypuszczam, aby wywodziła swój ród z rodziny arystokratycznej czy szlacheckiej. Tak było kiedyś, że kto mówił po francusku — tego uważano za arystokratę.

Patrząc na tę starą nauczycielkę, odnoszę wrażenie, że nie pełniła ona przez całe życie żadnej innej funkcji i była zawsze tylko nauczycielką szkół elementarnych. Przemawiał za tem zresztą jej sposób zachowania się, sposób mówienia i czesania. Od pierwszej chwili wyczułem, że zachowują pewną rezerwę przy odpowiadaniu na pytania i zamiast udzielać mi wyjaśnień, zaprowadziła mnie do pokoiku, w którym zastałem jakiegoś młodzieńca o dużej głowie, o wklęsłej klatce piersiowej, wystających uszach i zawalanych atramentem palcach. Był zajęty pisaniem, ale zerwał się od razu na równe nogi i uścisnął mi silnie dłoń.

Ważna osobistość

Ten młodzieniec — proszę państwa — to wielki dygnitarz. Pełni on funkcje delegata organizacji młodzieży partyjnej, „synów rewolucji październikowej" i „pionierów". Ma zostać w niezadługim czasie „Kronsomolem", czyli członkiem „młodzieży komunistycznej im. Lenina". Autorytet jego rozciąga się na wszystkich uczniów szkoły, czyli na 2000 chłopców i dziewcząt. Pomaga mu specjalny komitet, składający się z 13 członków tego samego mniej więcej co on wieku. Gdy zobaczył, że wyciągnąłem notes i rozpocząłem wywiad, zabłysnęły mu oczy. Nauczycielka stała się teraz odrazu wysoce gadatliwa. Młodzieniec tłumaczy mi, że nauczyciel bada od pierwszych dni swoich alumnów. Po upływie dwu, czy trzech tygodni dzieli ich na specjalne brygady, stojące na tym samym poziomie intelektualnym. Każda brygada ma swego naczelnika, który odpowiada za postępy i za sprawowanie całej grupy. W jednej klasie mogą być 2 lub trzy brygady.

— Kto utrzymuje porządek i dyscyplinę?

— Uczniowie sami — odpowiada nauczycielka. — Codziennie z rana zbierają się na walne zgromadzenie na „liniejkę" i dyskutują na temat rozmaitych przewinien uczniowskich, błędów profesorskich i t. d. Sankcje, kary, usuwanie opieszałych i leniwych uczniów do szkoły specjalnej — wszystko to omawia się wspólnie.

Nagle wyrywa się naczelnik szkoły:

— Komitet nasz dzieli się na poszczególne sekcje, a mianowicie na sekcję czuwającą nad propagandą bolszewicką, na sekcję propagandy antyreligijnej, na sekcję redakcyjną pisma, w którem współpracują wszyscy uczniowie.

Czwarta sekcja roztacza pieczę nad bibljoteką, nad zawodami sportowemi i t. d.

Zwracam się do nauczycielki i zapytuję o program.

— Kurs, a właściwie rok szkolny rozpoczyna się we wrześniu, a kończy w połowie lipca. Lekcje trwają 45 minut — między jedną lekcją a drugą jest 15-tominutowa przerwa. Podczas przerwy mogą uczniowie bawić się, czytać, uprawiać sport. Pierwsze śniadanie i posiłek południowy spożywają w szkole. W pierwszych czterech latach uczą się tylko po 4 godziny dziennie — w ostatnich 4-rech latach po 6 i 7 godzin. Gdy po upływie 7 lat opuszczają szkołę, muszą znać jakiś zawód.

Rozmowa z uczniami

— A co dzieje się z uczniami po ukończeniu szkoły?

— Przechodzą do szkoły technicznej, gdzie kurs trwa jeszcze 3 lata, lub też do szkoły fabrycznej. Począwszy od 15 roku życia otrzymują wszyscy studenci rosyjscy zapłatę.

— A jaki jest program? — pytam.

— Wykłada się gramatykę, podstawy literatury, arytmetykę, geografję, historję walk klasowych, socjologję, chemję, zasady ekonomji i t. d. We wszystkich klasach odbywają się wykłady teorji Darwina i biologji dla łatwiejszego zwalczania przesądów religijnych. Ponadto uczy się każdy z alumnów jakiegoś rzemiosła, do którego okazuje największą skłonność. Gdy wychodzi ze szkoły — ma już zawód w ręku i obraną drogę życia.

Nagle wpada do pokoju gromada uczniów. Jest ich bodaj 20 — chcieliby porozmawiać z naczelnikiem szkoły. Obecność moja wywołuje w małych tych bolszewikach ogromne zaciekawienie. Jeden z malców podchodzi do mnie i pyta:

— Czy u was w Polsce dzieci robotników mogą uczęszczać również do szkoły?

— Nietylko mogą —ale muszą.

— Czy macie także komitety uczniowskie?

— Nam tego nie trzeba. U nas pełnią nauczyciele funkcję nauczycieli, a uczniowie są li tylko uczniami.

Naczelnik szkoły tłumaczy, że „towarzysz" przyjechał z Warszawy.

Wiadomość ta wywołała na malcach wielkie wrażenie. Dziewczęta otwierają usta i oczy. Jeden z chłopców zdobywa się na odwagę i zapytuje, do jakiej partji należę w Polsce.

Nie mówię mu ani słowa, że jestem misjonarzem, że jadę nawracać na wiarę Chińczyków — ale zwierzam się, że należę do „burżuazji" — i czekam na efekt tego wyznania.

Powstaje zamieszanie. Niektóre dziewczęta wykrzywiają usta, inne zasłaniają sobie rękoma oczy. Po chwili epizod ten idzie jednak w zapomnienie i cała dzieciarnia towarzyszy mi, plącząc się koło nóg — do innych klas.

Oglądam salę gimnastyczną, doświadczalną, rekreacyjną, aulę, w której porozwieszane obrazy Lenina, Stalina, Marxa i Luxemburg. Czystość nie pozostawia wiele do życzenia, natomiast niesforność dzieciarni jest wprost przerażająca. Nauczycielki nie interwenjują wogóle.

Naczelnik szkoły proponuje mi abym był obecny na posiedzeniu „liniejki", odbywającem się wyjątkowo w południe. Przystaję b. chętnie.

Propaganda antyreligijna

Posiedzenie rozpoczyna się od odczytywania nazwisk nieobecnych. Każdy dowódca brygady wymienia tych, którzy nie przybyli na lekcje. Jakaś dziewczyna, pełniąca funkcję sekretarki zapisuje nazwiska na osobną listę. Kolejno powstaje jeden z uczniów i odczytuje streszczenie z gazet, poczem wysuwa argumenty, dotyczące wypadków, rozgrywających się na Dalekim Wschodzie, zbrodni i gwałtów japońskich, kryzysu europejskiego i t. d.

Z pośród grupy komitetu wysuwa się jakieś dziewczę, mogące mieć 14, najwyżej 15 lat. W pierwszej chwili nie wiedziałem, czy to wogóle dziewczyna, czy chłopiec — ubrana bowiem była prawie że po męsku, a co najciekawsze — miała długie buty z cholewami. Mówiła z zapałem i widać było, że ma wszelkie dane, aby zostać propagatorką komunistyczną.

A oto, co mówiła dosłownie:

— Towarzysze! pojutrze przypadają święta Wielkanocne według ortodoksyjnego kalendarza. Spada zatem na was obowązek rozwinięcia w domach waszych propagandy, aby rodzice wasi nie porzucali na dzień tychże świąt pracy, aby nie chodzili do cerkwi lub pozostawali w domu. Kto pozostaje w domu ten daje dowód, że świętuje. Czuwajcie nadewszystko nad waszemi matkami! Niechaj każdy z was spełni obowiązek i doniesie, gdzie i kto świętował. Przestępstwo tego rodzaju będzie omawiane na następnej konferencji, poczem nastąpi wspólne zwiedzanie muzeum antyreligijnego".

Słów tych wysłuchali uczniowie w spokoju i ciszy.

Basta! Dosyć—wiem już wszystko i mam pojęcie o tych szkołach elementarnych.

Przypadkowo kupiłem sobie po drodze dziennik: **Wieczernaja Moskwa**", na drugiej stronie znalazłem artykuł, w którym ktoś opisuje strapienie inspektora szkolnego, odbywającego wizytę w jednej z wyższych szkół:

A oto djalog, ujęty w tymże artykule:

Inspektor: — Cóż możecie mi powiedzieć o rewolucji hiszpańskiej?

Uczniowie milczą.

Inspektor: — Cóż się stało w Hiszpanji?

Uczniowie: — Jeszcze nie mieliśmy Hiszpanji.

Inspektor: Pokażcie mi Hiszpanję na mapie.

Uczniowie spoglądają jeden na drugiego, poczem jeden bierze kij i pokazuje Czechosłowację.

Inspektor: Gdzie leży Paryż?

Uczniowie chórem: Zagranicą!

Inspektor: Gdzie spływa Wołga?

Uczniowie: Do morza Śródziemnego. — Do Adrjatyku.

Trzeba było przerwać dalszą inspekcję, gdyż nauczycielka zemdlała.

A. Pa-ski.

Lewica socjalistów francuskich

rozpoczyna walkę z grupą Renaudela

PARYŻ, 22. 7. (PAT.).—Wskutek decyzji stałej komisji administracyjnej stronnictwa socjalistycznego, powołanej na kongresie, kierownictwo polityczne oraz administracyjne organu partyjnego „Le Populaire" powierzono politycznemu publicyście tego dziennika, Rosenfeldowi. Tym sposobem dotychczasowi kierownicy „Le Populaire", Compere Morel i Blum nie będ nadal spełniać swych dotychczasowych funkcyj.

Stała komisja administracyjna stronnictwa socjalistycznego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęto wniosek Paul Faure'a potępiający tych deputowanych socjalistycznych, którzy swoje koncepcje stawiają ponad interesem stronnictwa. Wniosek zapowiada zastosowanie wszystkich przewidzianych sankcyj przeciwko członkom stronnictwa, którzy nie poddadzą się uchwałom ostatniego kongresu. W skład powyższej komisji nie wszedł żaden z przedstawicieli zwolenników Renaudela.

Socjalizm czy faszyzm?

„Przestarzały parlamentaryzm"

PARYŻ 21.7 (PAT). W związku z odbytym niedawno kongresem stronnictwa socjalistycznego, socjalista Montagnon, deputowany Paryża, ogłosił odezwę do swych wyborców, w której wysunął tezy zasadnicze:

1) Epoka dzisiejsza wymaga nie analizy filozoficznej, a czynów.

2) Należy odrzucić przestarzały system parlamentarny i zreorganizować państwo, którego obrona jest zupełnie źle postawiona.

3) Dzisiejsze rządy są niezdolne do rozwiązywania wielkich bieżących zagadnień gospodarczych.

Montagnon uważa za konieczny warunek odrodzenia Francji odmłodzenie jej ducha i zapowiada, iż na jesieni razem z Thomasem zwoła szereg zgromadzeń w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z masami.

Na wschodzie wojna

Ofenzywa chińska

Z Szanghaju donoszą, że centralny rząd chiński przesłał depeszę iskrową do głównej kwatery gen. Fenga w Kalganie, domagając się natychmiastowego powstrzymania działań wojennych przeciwko Japonji. Rząd chiński grozi generałowi rozpoczęciem akcji wojskowej przeciwko jego oddziałom. Gen. Feng odrzucił ultimatum Rządu nankińskiego i oświadczył, że będzie nadal prowadził wojnę przeciwko Japonji. W związku ze stanowiskiem gen. Fenga rokowania o pokój pomiędzy Chinami a Japonją zostały zerwane.

*

Z Tokio donoszą, że w związku z ofenzywą wojsk gen. Fenga w pobliżu Dalajnor naczelne dowództwo wojsk japońskich postanowiło wysłać posiłki na ten odcinek frontu. W najbliższym czasie będą wysłane dwie brygady piechoty japońskiej. Gen. Feng niezwłocznie po odrzuceniu żądania rządu chińskiego rozpoczął ofensywę.

Podróże Hendersona

Będzie i w Warszawie

BERLIN, 21.7. (PAT). — Bawiący w Monachjum przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson oświadczył przedstawicielowi biura Conti, że wyjeżdża do Paryża, gdzie spotka się z Paul-Boncourem i Politisem. Z Paryża Henderson uda się do Londynu.

Henderson zamierza odwiedzić w ciągu dwuch najbliższych miesięcy pozostałe stolice państw europejskich: Warszawę, Budapeszt i Wiedeń.

Henderson przypuszcza, że rozmowy te doprowadzą do uzgodnienia tekstu konwencji rozbrojeniowej, który w tej formie będzie mógł być w drugiem czytaniu przyjęty przez komisję główną konferencji na posiedzeniu w październiku.

Berlin, 21.7. (PAT). — „Telegraphen Union" donosi z Moskwy, iż oczekują tam z początkiem sierpnia przybycia Hendersona, który przyjęty zostanie przez Litwinowa, Krestinskiego i Woroszyłowa. Przyjęcie u Mołotowa nie jest przewidziane. Henderson zabawić ma w Moskwie przez trzy dni.

Triumfalny lot po Europie

zamierza odbyć gen. Balbo

LONDYN, 21.7. (tel. wł.). Generał Balbo, który wraz z lotnikami włoskimi bawił jako gość prezydenta Roosevelta w Białym Domu, powrócił do Nowego Jorku. Na cześć lotników włoskich odbędą się w Nowym Jorku liczne uroczystości.

Rzym, 21.7 (PAT). — Komunikat włoskiego ministerstwa lotnictwa informuje, że eskadra gen. Balbo w drodze powrotnej do Europy, przebędzie cztery zasadnicze etapy: New Jork — Shediac, Shediac — Shoal Harbor (Nowa Ziemia), Shoal - Harbor — Valentia (Irlandja), Valentia — Londyn.

Nie jest wykluczone, że z Londynu eskadra uda się do Paryża, Berlina i innych stolic europejskich, dokąd została zaproszona.

Dystans powrotny do Valentia wyniesie około 7.000 kilometrów, przyczem etap oceaniczny wyniesie 3.200 km. Zaznaczyć należy, że silniki nie zostaną wymienione, ulegną jedynie gruntownej kontroli przed etapem oceanicznym.

Ogółem przelot etapowy eskadry gen. Balbo wyniesie ponad 20.000 km., bez wliczenia ewentualnych przedłużeń na kontynencie europejskim.

Układ handlowy

BUKARESZT, 21.7.—Dn. 20-go lipca rozpoczęły się w Bukareszcie rokowania o układ kontyngentowy pomiędzy Polską i Rumunją. Na czele delegacji polskiej, w której skład wchodzą radca handlowy Vetulani, oraz radca Ridigier, stoi poseł Arciszewski.

Celem układów jest zapewnienie eksporterom polskim pewnych określonych kontyngentów do końca roku.

Władysław Jan Grabski 81)

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Zimno tu! Piętnasty dopiero, a wszystkie porcje już się wyczerpały. Jeśli nie wydobędziesz grosiwa od swojej starej, to będzie z nami źle.

— Jak zamkną pismo, to będzie jeszcze gorzej — odpowiedział Jerzy. — Z miesiąc pożyję u matki, a potem walę do Mińska — dodał.

— Poco do Mińska? — spytał Andruszajtis.

— Bo bliżej Polski. Jeśli mnie tutaj nie potrzebują, to może przydam się w pracy nad polską, sowiecką republiką. Język znam dobrze i nie po to nad nim pracuję, żeby czas marnować w Leningradzie. Trzeba przecież coś robić, jeśli się żyje.

Jaszka usiadł na łóżku, oparł się łokciami o kolana i patrząc w podłogę, myślał głośno:

— Jeśliby była wojna z Litwą, to myślisz, że musiałbym iść z naszemi wojskami i rżnąć Litwinów?

Jerzy z niepokojem przysłuchiwał się nieoczekiwanym zwierzeniom.

— Mylisz, że musiałbym iść, Grisza? Ot! Oni poprostu mnie nie chcą, i cóż ja, człowiek, na to poradzę? Nie chcą żyć po naszemu i koniec, ale czy ja mogę z obcemi, narodowościowo, wojskami iść do Litwinów i rżnąć ich za to, że nie chcą żyć po naszemu? Po to zabijać człowieka, że nie chce być szczęśliwy, no powiedz sam, Grisza, no powiedz?

Jerzy drapał się w głowę zakłopotany.

— Hm! Rozumiem o co ci chodzi, ale to nie jest takie proste. Tu chodzi o walkę klas, o wyzwolenie proletarjatu, a ty z wojskami sowieckiemi wspomagałbyś tylko litewski proletarjat przeciw litewskiej burżuazji i kapitalistom.

Jaszka potrząsnął przecząco głową.

— Niee, ty wiesz o co mi chodzi, wiesz przecież, że w czasie wojny z Polską, polski proletarjusz nie szukał u nas żadnej pomocy tylko, co tu dużo gadać, łupił nas ile tylko wlazło. Mętne mi się to wydaje i niech co chcą piszą, a nie przekonają mnie, że trzeba było tylu kupców wyrżnąć, żeby potem nepmanów hodować i obcych kapitalistów na koncesje wpuszczać. Albo pieredyszka, przecież to samobójstwo, to przekreślenie świętości idej, a gdy przyjdzie czas na odrabianie tego cośmy się cofnęli, to już nie będzie wiary w świętość zabójstwa, w konieczność ofiar. Ja takiej wiary nie mam w sobie i nie wiem skąd ją mogłem mieć wczoraj. Oplątali Lenina żydzi i rządzą za niego. Nie wierzę, by Lenin, w pełni sił umysłowych, zgodził się na taką pieredyszkę, nie wierzę, i to mniej jeszcze bardziej niepokoi, że tam, u góry — odgrywa się coś ponurego.

Jerzy usiadł obok kolegi, na łóżku. Myślał dłuższą chwilę nim zaczął mówić:

— Pieredyszkę, widzisz, rozumiem, teoretycznie rozumiem, a praktycznie, to prawda, że nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Okazuje się, że ludzi nie odmienisz łatwo. Czasami mam wrażenie, że to wszystko kręci się w kółko. Ja myślałem nad tem przy pracy naszej na froncie religijnym. Pomyśl sobie: słuchają ludzie i potakują. Niech taki jeden z drugim klnie na wszystkich świętych, niech ich bezcześci od wschodu do zachodu a gdy mu baba zachoruje, albo się w nocy obudzi spocony, to jedno rzucone przez niego „Hospody pomiłuj" przekreśli wszystkie klątwy całego poprzedniego roku. A niech mu się przywidzi na strychu widmo jakieś, to będzie gusla odprawiał i wierzył w mumje Pieczorskoj Ławry. Dziwisz mu się, jeśli nasi towarzysze, i to właśnie co najbystrzejsi, wierzą w spirytyzm i hypnotyzm. Kto wie, czy i mój profesor botaniki nie wierzy w duchy, jak stara praczka. Wiesz, Jaszka, co ja ci powiem, szczerość za szczerość... Ja nie jestem pewien, czy której nocy, nagle się nie przeżegnam i nie uwierzę w ducha.

Jaszka uśmiechnął się niewyraźnie, jakby z wysiłkiem. Patrząc prosto w oczy towarzyszowi mówił:

— Chciałbym mieć jakąś wiarę, której mi byle człowiek napotkany nie odbierze. Chciałbym wierzyć w coś, co nie jest tak uzależnione od ludzi, jak — Ludzkość, chciałbym, ale nie wiem jak i w co. W słowa nie umiem wierzyć, a nie umiem znaleźć nic więcej prócz dźwięku w słowie Bóg. Nie chcę być jednak zwierzęciem, nie chcę, bo skądciś wiem, że to nie moja rola. Ileż to razy pokonuję chętkę, odejdę od dziewczyny—choć mógłbym ją oszukać, oddam cudze pieniądze, choć wiem, że mógłbym je wziąść bezkarnie, nie ściągnę przecież papierosa, jeśli wiem, że gość ma ostatniego. Po co ta wstrzemięźliwość i czułostkowość? Przecież nie po to, żeby się przypodobać Leninowi, który o mnie nie wiedział i nie nigdy się nie dowie, i który, ha, ha, nie jestem pewien czyby mi nie zwędził ostatniego papierosa... Więc po co to wszystko? Dla idei ludzkości! Do djabla z nią! Zbyt często na widok przedstawicieli tej ludzkości, wstyd mnie ogarnia, że jestem człowiekiem. Dla siebie, dla własnego snobizmu? To za mało! Za mało, żeby nie uwodzić dziewczyny, gdy się ma na to ochotę i siły...

Jerzy trzepnął dłonią w plecy rozgadanego towarzysza.

— Ech, Jaszka, gorączkę masz i bredzisz tylko.

Ale Jaszka nie dawał za wygraną i uwolniwszy się od pełnej rozsądku dłoni kolegi, brnął dalej:

(C. d. n.).

Wiadomości polityczne

Marsz. Piłsudski

Marszałek Piłsudski, który w czwartek po południu przybył do Wilna i, wedle informacyj „Kurjera Porannego", miał udać się do Druskienik dla spędzenia tam dalszej części swego wypoczynkowego urlopu, powrócił wczoraj po południu (wedle doniesienia tegoż pisma) do Pikiliszek, odbywszy w Wilnie dłuższą konferencję z kilkoma wyższymi wojskowymi.

W rządzie

Minister spr. zagr., Beck, wyjechał wczoraj wieczorem z Warszawy wileńskim pociągiem pośpiesznym, podobno dla odbycia narady z marsz. Piłsudskim.

Premjer Jędrzejewicz, który wraz z p. Sławkiem zwiedzał przez dwa dni jeziora augustowskie i Grodno, powrócił wczoraj do Warszawy, dziś zaś wyjechać ma na dalszy urlop. W kołach politycznych przypuszczają, że podobnie jak marsz. Piłsudski, który podczas tegorocznego wypoczynku ma przy sobie urzędujące stale biuro i odbywa różne narady polityczne, również p. premjer przeplatać będzie swój urlop krótkiemi powrotami do Warszawy dla utrzymania kontaktu ze sprawami bieżącemi.

Sprawy śląskie

Przybył do Warszawy wojewoda śląski, p. Grażyński. Przyjazd jego stoi w związku z wypowiedzeniem na 1 sierpnia śląskiej umowy zbiorowej i wyłaniającemi się stąd komplikacjami.

Z dyplomacji

Poseł niemiecki, von Moltke, wyjechał na urlop, w czasie którego zastępować go będzie radca legacyjny, Schliep. Odjeżdżający na urlop nuncjusz Marmaggi złożył wczoraj pożegnalną wizytę wicemin. Szembekowi. W dniach najbliższych wyjeżdża również z Warszawy ambasador angielski, sir Erskine, którego na czas urlopu zastępować będzie radca ambasady, Vercker.

Min. Beck przyjął wczoraj ambasadora Francji, p. Laroche'a.

Próba oderwania się od nieprzyjaciela

Przed otwarciem trzecich Targów Północnych w Wilnie

(Korespondencja własna ABC)

Wilno, w lipcu 1933 r.

Tak przyzwyczailiśmy się od maja 1926 r. do stosowania we wszystkiem terminologji wojskowej, że stosujemy takie wyrażenia, jak „walka w terenie" do określenia pewnych zabiegów na tury politycznej, a przez „oderwanie się od nieprzyjaciela", o czem mowa w tytule, rozumiemy próbę rozpoczęcia uregulowania naszego życia gospodarczego niezależnie od szalejącego kryzysu. Dziś na terenie Wilna i ziem północno - wschodnich mamy być świadkami próby organizowania „walki czynnej" z kryzysem. Próbą taką mają być trzecie Targi Północne.

W myśl zasad strategji nie będzie to jeszcze generalne, ani nawet lokalne przejście do natarcia. Kierownictwo (jeśli kto woli — dowództwo) Targów zakreśla sobie narazie cel skromniejszy: oderwanie się od nieprzyjaciela w celu uporządkowania i przegrupowania swych sił, by dopiero w następstwie przejść do upragnionego natarcia. Wychodzi się z założenia, że pierwsze i drugie Targi Północne były czemś w rodzaju manewrów, które dały bogaty materjał obserwacyjno - techniczny, na mocy którego można właśnie zarządzić skuteczny manewr.

Pierwsze takie manewry (Targi) odbyły się w r. 1928 w warunkach wyjątkowo sprzyjających, bo w okresie największego napięcia „konjunkturalnego". Drugim skolei towarzyszyły warunki wprost fatalne, bo 1930 rok, to już pełnia ofenzywy kryzysowej, tem straszniejsza, iż dla wielu niespodziewana i niezrozumiała. Stąd wyniki drugich Targów Północnych nie odpowiadały w znacznym stopniu oczekiwaniom.

Wiele przemawiało za tem by wogóle zrezygnować z dalszych prób i istotnie w 1932 r. Targi Północne nie odbyły się, aczkolwiek początkowo planowano organizować je co 2 lata. Zdawałoby się, że i rok 1933 nie zdołał wnieść nic takiego, co zapowiadałoby jakiś pomyślniejszy zwrot w życiu gospodarczem Polski wogóle, a Kresów północno-wschodnich w szczególności. A jednak w sferach gospodarczych Wilna zapanowało ostatnio pewne ożywienie, zaczęło się rodzić przekananie, iż nadal nie wolno pozostawać w pozycji biernej, że należy próbować brać los we własne ręce.

Słusznem też jest założenie — skierowania głównego wysiłku na ożywienie i uintensywnienie rynku wewnętrznego.

Wprawdzie w dobie obecnej są pewne widoki na nawiązanie bardziej ożywionych stosunków gospodarczych z naszemi sąsiadami zarówno na północnym wschodzie, jak i na wschodzie, ale, jeżeli jest główny cel — oderwanie się od nieprzyjaciela — to istotnie budowanie planów w skali światowej w obecnych warunkach byłoby zadaniem przekraczającem realne siły wileńskich sfer gospodarczych. Natomiast pewne ożywienie rynku wewnętrznego, zwiększenie siły nabywczej ziem kresowych i stworzenie dogodniejszych warunków wymiany poszczególnych artykułów produkcji pomiędzy wsią i miastem oraz pomiędzy poszczególnemi dzielnicami Polski, niewątpliwie leży w zakresie możliwości tych czynników gospodarczych, jakie zakrzątnęły się dookoła organizacji trzecich Targów Północnych.

Jakież są szanse powodzenia?

Zależą one w pierwszym rzędzie od tego, czy uda się przełamać nastrój bierności społeczeństwa wogóle, a świata gospodarczego przedewszystkiem. Powiadają nam, iż pewne możliwości są, bo już się ludzie do atmosfery przesileniowej przyzwyczaili, już przeszli przez „huraganowy ogień" artylerji kryzysowej. Zaczynamy się oswajać z nowemi warunkami życia i już umiemy się w nich obracać.

Jakie są widoki ściągnięcia na trzecie Targi Północne firm pozawileńskich?

Pierwsze Targi Północne obesłane były szczodrze i mieliśmy reprezentacje wszystkich większych firm Wielkopolski, Śląska, Kongresówki, czy nawet Małopolski. Wprawdzie ilość wystawców na drugich Targach była mniejsza, ale mimo to miały one charakter bardziej handlowy niż Targi pierwsze, które były raczej wystawą - pokazem, niźli targami w ścisłem tego słowa znaczeniu. Należy mieć nadzieję, że ten charakter handlowy będą miały także trzecie Targi Północne. A jeżeli tak, to niewątpliwie przemysłowcy innych dzielnic będą mieli coś do zrobienia i zarobienia.

Stwierdzamy, iż główne zasady organizacji trzecich Targów Północnych są słuszne. Jak zostaną wcielone w życie, zobaczymy niebawem. Wszak od dnia otwarcia Targów (26.VIII. r. b.) dzieli nas niespełna półtora miesiąca.

Będą one egzaminem sprawności organizacyjnej wileńskich sfer gospodarczych i tych czynników, które niemi kierują.

P. Kownacki.

Mr. Jackson — Jakobson

Nabrał Polskę na 100.000 zł. i zbiegł zagranicę

W tych dniach ujawniono dziwną aferę wydawniczą, zaaranżowaną przez niejakiego p. Jacksona z Londynu.

Herbert C. Jackson zjawił się w Gdyni we wrześniu r. ub. i założył tygodnik w języku angielskim, pod tytułem „The Baltic Shipping News and Gdynia Times". Jako adres redakcji i administracji podał: Grys — Orłowo, telefon Gdynia 12-65.

Rzeczywiście, kilka numerów, przeznaczonych rzekomo dla importerów i maklerów okrętowych w Anglji, Jackson wydał i z egzemplarzami okazowemi zjawił się w Warszawie i głośno oznajmił, że wkrótce wydrukuje polsko - angielski przewodnik kieszonkowy po Polsce na rok 1933.

Przewodnik ten, obejmujący 288 stron druku, istotnie wydał w kiepskim języku angielskim.

Jackson działał z niesłychanym tupetem: pierwsze kroki zaczął stawiać w ministerjum spraw zagranicznych, gdzie w wydziale prasowym znalazł poparcie dzięki wprowadzeniu w błąd urzędników. W ministerjum komunikacji uzyskał bezpłatne bilety kolejowe na całą Polskę. Następnie zjawił się w zakładzie drukarskim „Helikon" przy ul. Elektoralnej, gdzie zawarł umowę, że drukarnia podejmie się wykonania przewodnika bez pieniędzy, pod gwarancją deklaracyj ogłoszeniowych Polskiego Fiata, biura podróży „Orbis" i towarzystwa wagonów sypialnych „Cooka".

Pod zastaw tych deklaracyj Jackson otrzymał papier od prywatnego składnika Żyda
kając nawet na korekty, chwytał próbne odbitki, rozjeżdżał z niemi po całej Polsce i w ten sposób uzyskał paręset ogłoszeń, a w miarę druku książki, realizował deklarację.

Gdy książka wyszła w ilości 5.000 egzemplarzy, drukarnia zażądała pokrycia rachunku. Jednak zamiast gotówki, Jackson wyłgał się portfelem deklaracyj, jeszcze nie zainkasowanych. Pod zastaw tych kwitów drukarnia wydała Jacksonowi 1.000 egzemplarzy, zatrzymując resztę.

Jackson groził interwencją konsula angielskiego, jednak drukarnia, nie ustając w żądaniach, zwróciła się do hotelu Bristol, gdzie wówczas mieszkał Jackson i jakaś młoda osoba, którą przedstawiał jako swoją żonę.

Tu wyszły na jaw szczegóły skandaliczne: okazało się, że p. Jackson uciekł z Bristolu i został dłużny około 1.000 zł. Drukarnia zaczęła poszukiwania i znalazła Jacksona w hotelu „Royal" przy ul. Chmielnej 31

Przed miesiącem Jackson i jego towarzyszka opuścili cichaczem hotel Royal, pozostawiając puste walizy, niezapłacony rachunek na 500 zł. i przeszło 500 zł. długu u portjera, służby i dyrektora hotelu.

Tak bez rozgłosu rozwiała się energiczna i pewna siebie postać Anglika z nieodstępną fajką. Okazało się, że p. Jackson jest pochodzenia żydowskiego i zwie się Jakobson, jakkolwiek paszport i wizy angielskie miał autentyczne.

Wedle pobieżnych obliczeń, nadużycia p. Jacksona sięgają 100 tysięcy zł., a wśród poszkodowanych figurują: monopol tytoniowy spirytusowy, solny, zapałczany, banki państwowe, towarzystwa żeglugi morskiej, linja lotnicza „Lot", wszystkie większe hotele, uzdrowiska, kasy komunalne i niezliczone ilości przedsiębiorstw prywatnych.

Przegląd prasy

Zamierające miasto

„Jutro Pracy" omawia straszne położenie miasta Siemianowice na G. Śląsku, liczącego 45 tysięcy mieszkańców i 6 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych, tak że prawie połowa ludności pozbawiona jest środków utrzymania. Głównym jej ratunkiem są „bieda - szyby", o których dowiadujemy się ciekawego nowego szczegółu.

Autorowi niniejszego artykułu opowiadano w Zagłębiu ze strony najzupełniej zasługującej na zaufanie, że pewna huta, posiadająca rozległe tereny, zaprzestała na nich wydobywania rudy żelaznej, a potem, gdy bezrobotni zaczęli wydobywać rudy na własną [illegible] na „bieda-szybach", [illegible] kupowała od nich „własną" rudę, bo to kalkulowało się taniej o kilkadziesiąt procent. Wiadomo — bezrobotni nie utrzymują na „biedaszybach" falangi dyrektorów i ich samochodów, nie płacą sobie tantjem i dywidend, nie „zwracają" sobie krociowych „kosztów podróży"...

„Jutro Pracy" zwraca także uwagę, że Huta Królewska i Laura, kierowana przez głośnego z niedawnej afery szpiegowskiej dyr. Bernhardta, zamierza unieruchomić na stałe kopalnię „Laura" w Siemianowicach, wyrzucając na bruk 1200 robotników i 100 urzędników, jakkolwiek węgiel z tej kopalni jest drugim z rzędu w Polsce pod względem jakości, a kopalnia nawet obecnie, przy ograniczeniu ruchu do 12 dni w miesiącu, daje 100 tys. czystego zysku na miesiąc.

Rozprawa haska

Wczoraj, podczas rozprawy w Trybunale Stałym Sprawiedliwości Międzynarodowej, delegat Polski, p. Sobolewski, odpowiedział na przemówienie agenta niemieckiego, dr. Brunsa.

Przedstawiciel Polski wykazał, że zobowiązania mniejszościowe, posiadające charakter wyjątku, nie mogą być interpretowane w sensie rozszerzającym, niema zatem mowy o obowiązku rządu polskiego do zawieszenia wykonania ustawy o reformie rolnej w stosunku do obywateli polskich narodowości niemieckiej. Przedstawiciel Polski podkreślił dalej, że Niemcy deklaracją z dnia 29 maja 1919 r. zobowiązały się do stosowania przepisów traktatu o mniejszościach międzynarodowych w stosunku do obcych narodowości na swojem terytorjum.

Proces w Wadowicach

Drugi dzień rozpraw

Z popołudniowej rozprawy onegdajszej, z której krótkie sprawozdanie podaliśmy już w numerze wczorajszym, na uwagę zasługiwały zeznania Józefa Surmy z Rajczy. Otóż Surma w śledztwie złożył zeznania, obciążające prof. Ferensa, twierdząc, że prof. Ferens zapowiadał, aby przygotowywano się do demonstracyj antyżydowskich, a dla zachowania tajemnicy odebrał od oskarżonego przysięgę. Prof. Ferens miał mówić, że gdy Poznań i Pomorze ruszy na Warszawę, również i oni muszą być przygotowani, a „co potrzeba", przywiezie się autami.

Ponieważ w dalszych zeznaniach Surmy pojawiają się sprzeczności, sąd odczytuje jego zeznania, złożone w śledztwie. Surma wówczas wyjaśnia, że nie może ręczyć za wszystko co zeznał, gdyż zeznania składał w gorączce, cierpiąc w dodatku na bardzo silne bóle głowy.

Na rozprawie onegdajszej obrona postawiła wniosek o poddanie Surmy badaniom lekarskim, czy może on zeznawać przed sądem. Trybunał przychylił się do wniosku i zarządził przerwę, w czasie której Surma został zbadany przez znawcę medycyny sądowej, dr. Henryka Webera.

W czasie przerwy policja przyprowadziła do sądu dwuch oskarżonych, którzy nie stawili się na rozprawę, mimo doręczenia wezwania, a mianowicie Zająca i Rybarskiego. Sąd zarządził przymusowe zatrzymanie obydwu oskarżonych w areszcie.

Gdy przystąpiono do zbadania Surmy przez lekarza do dalszej rozprawy, dr. Weber oświadczył, że stwierdził u Surmy stan podgorączkowy, złe odżywianie się i krwawy mocz. Surma chorował ciężko na zapalenie mózgu; obecny jednak jego stan pozwala na składanie zeznań.

Na tem zakończono rozprawę onegdaj.

Aresztowanie oskarżonych

W dniu wczorajszym rozprawa rozpoczęła się o godz. 8.30. Sąd na wstępie ustalił personalja dwuch oskarżonych, sprowadzonych onegdaj na rozprawę przez policję, oraz odczytał im akt oskarżenia.

Po tych formalnościach obrona przez usta mec. Grendyszyńskiego zgłosiła wniosek o zwolnienie z aresztu tymczasowego sprowadzonych onegdaj na rozprawę oskarżonych Zająca i Rybarskiego. Nie stawili się oni na rozprawę, gdyż sądzili, że wystarcza udzielenie pełnomocnictwa adwokatowi. Wniosek ten sąd oddalił i utrzymał w mocy areszt tymczasowy.

O jawność rozpraw

Zkolei pos. Liwo złożył oświadczenie następującej treści: Obrona stwierdza, że rozprawa nie odbywa się zgodnie z przepisami procedury karnej, gdyż została naruszona kardynalna zasada procesu karnego: jawność rozprawy. Dostęp do sądu strzeżony jest przez policję z bagnetami na karabinach, która nie dopuściła do sali sądowej nawet posła. Bilety wstępu na rozprawę wydaje prezes sądu. Ogłoszono, że wszystkie bilety są już rozdane, a tymczasem sala sądowa, poza policją, przedstawicielami starostwa, wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa i delegatów władz z Warszawy, jest prawie pusta. Obronie odmówiono wydania nawet dwuch biletów.

Tego rodzaju warunki wytwarzane są przez czynniki z poza zespołu sądzącego. Rozprawa odbywa się w gorszych warunkach aniżeli rozprawa tajna, gdyż przy drzwiach zamkniętych każdy oskarżony mógłby mieć na sali męża zaufania, a więc byłoby 42 osoby. W konkluzji pos. Liwo apeluje do kompletu sędziowskiego o wprowadzenie warunków rzeczywistej jawności obrad.

Uwięzienie prezesa Str. Narodowego

Pozatem doszło do wiadomości obrony, że został aresztowany prezes miejscowego koła Stronnictwa Narodowego, p. Jakób Banaś, dla którego obrona prosiła o bilet wstępu.

Prokurator i przewodniczący stwierdzają, że z aresztowaniem tem nie mieli nic wspólnego.

Po oświadczeniu pos. Liwo sąd przystąpił do badania oskarżonego Surmy. Stwierdza on, że w czasie śledztwa był chory, a w rozruchach antyżydowskich nie brał udziału.

Sprawozdanie z dalszego przebiegu wczorajszej rozprawy podamy w numerze jutrzejszym.

Zeznania oskarżonych

O godz. 1-ej po południu przewodniczący zarządził przerwę obiadową, po upływie której w dalszym ciągu przesłuchiwany był oskarżony Surma. W szeregu odpowiedzi na pytania obrońców Surma dał do zrozumienia, że jego zeznania złożone w czasie śledztwa są przejaskrawione i wyolbrzymione, pod wpływem strachu, gdyż grożono mu w policji, a nawet starosta straszył sądem doraźnym.

Zkolei sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Jana Dryja, który zeznał, że bynajmniej nie spodziewał się, by miało dojść do rozruchów.

Oskarżony nie otrzymał od nikogo rozkazów przygotowania się do demonstracyj antyżydowskich, a gdy pewnego razu przybył do niego posłaniec nieznany mu z nazwiska, przedstawiając jakieś pismo, oskarżony odprawił go z niczem.

Jako następny oskarżony zeznawał Jan Kuś. Stanowisko Kusia wywołało na sali wielką sensację, gdyż cofnął on swoje zeznania, złożone w czasie śledztwa, jako niezgodne z prawdą. O specjalnem przygotowywaniu się do wystąpów przeciw żydom oskarżony nic nie wie, natomiast słyszał, że ludzie mówili o konieczności demonstracji przeciwko napływowi żydów do Polski z Niemiec, skąd ich wypędzają hitlerowcy.

Kredyt rejestrowy na 6¼ procent

Nie będzie potrąceń

W myśl decyzji, powziętej przez czynniki rządowe w porozumieniu z władzami Banku Polskiego ustalono ostateczne warunki kredytu zastawowego dla rolnictwa na nadchodzącą kampanję zbożową. Na cele kredytu zastawowego preliminowano sumę 30 milj. złotych, które mają być rozdzielone niezwłocznie po żniwach. Przyśpieszenie repartycji tych kredytów zostało osiągnięte drogą odpowiedniego uproszczenia manipulacyj technicznych, związanych z udzielaniem kredytu. Na specjalne podkreślenie zasługuje decyzja obniżenia stopy procentowej przy kredycie rejestrowym **do 6¼ proc. w stosunku rocznym**; wchodzą w to już **wszelkie opłaty na rzecz instytucyj rozprowadzających**. Pożyczki pod zastaw zboża, złożonego w stogi mają być udzielane do 50 proc., a zboża omłóconego — do 60 proc. wartości szacunkowej.

Spłaty kredytu zastawowego zostają rozłożone na sześć rat miesięcznych, poczynając od 1-go stycznia, przyczem rata styczniowa, lutowa, marcowa i kwietniowa ma wynosić 15 proc., a majowa i czerwcowa — 20 proc. zaciągniętego kredytu.

Wreszcie podkreślić należy bardzo ważne postanowienie, jakie zapadło w dn. 28 czerwca r. b. na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych z udziałem przedstawicieli organizacyj rolniczych, Banku Polskiego oraz instytucyj, rozprowadzających kredyt zastawowy, a mianowicie, że z sum przyznanych tytułem kredytu zastawowego nie będą potrącane przez instytucje rozprowadzające żadne inne należności od rolników, z wyjątkiem jedynie należności z tytułu zeszłorocznego kredytu zastawowego.

Echa sprawy Ciunkiewiczowej

Sensacyjne motywy wyroku

w sprawie b. sędziego Wątora

Sprzeciw, co do wyroku, jednego z członków trybunału

Głośna była swego czasu sprawa b. sędziego śledczego, dra Wątora, który, jak wiadomo, prowadził śledztwo w niemniej głośnej sprawie kradzieży biżuterji i futer Marji Ciunkiewiczowej, w „Grand Hotelu" w Krakowie. W związku z prowadzonem śledztwem sędzia Wątor został niespodziewanie zwolniony ze stanowiska i przeniesiony na emeryturę. Dało to okazję „Dziennikowi Ludowemu" do wystąpienia z artykułem p. t. „Tajemnica śledztwa w sprawie Ciunkiewiczowej". W artykule tym pomawia się b. sędziego Wątora o takie postępowanie, które może go poniżyć w opinji publicznej i narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla wykonania jakiegokolwiek zawodu.

B. Sędzia Wątor, dotknięty tym artykułem, wystąpił przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Ludowego" p. Porczakowi ze skargą sądową. W dniu 10-go czerwca r. b. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Krakowie rozprawa pod przewodnictwem dra Ostręgi i sędziów asesorów dra Stuhra i dra Żmudy. Rozprawa zakończona została wyrokiem umarzającym.

Obecnie sąd krakowski ogłosił motywy w tej ciekawej sprawie. Motywy są tembardziej godne uwagi, że wyrok nie został wydany jednogłośnie i że sędzia, dr. Stuhr, zgłosił sprzeciw. Motywy wyroku brzmią następująco:

Oskarżyciel prywatny sędzia Wątor na rozprawie głównej przyznał, że w Nrze 221 „Dziennika Ludowego" zamieszczono artykuł o podanym powyżej tytule. Artykuł ten uległ konfiskacie przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, którą zatwierdził tutejszy sąd i dlatego artykułu tego dr. Wątor do aktu oskarżenia nie dołączył.

Wobec tego sąd nie przeprowadził postępowania dowodowego, a wszczęte postępowanie umorzył, wychodząc z założenia, że oskarżony nie dopuścił się przypisywanego mu aktem oskarżenia czynu, skoro artykuł ten uległ konfiskacie i do wiadomości czytelników nie doszedł.

Na rozprawie oskarżyciel prywatny postawił wniosek, aby odczytano z aktów inkryminowany artykuł, nie podał jednak, gdzie on się znajduje.

Tem uzasadnił sąd swój wyrok umarzający.

Jak się okazało, po wyroku, do sekretarjatu sądu wpłynął sprzeciw członka trybunału dra Stuhra, który udowadnia, iż nie było ustawowej przyczyny i podstawy do umarzania postępowania. Sprzeciw swój motywuje sędzia brzmieniem art. 255 k. k. par. 1, który głosi, że „kto pomawia inną osobę, instytucję lub zrzeszenie, choćby nie mające osobowości prawnej, o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinji publicznej, lub narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności", a odnosi się to wobec nawet jednej osoby.

„W tym wypadku — wywodzi dalej dr. Stuhr — w piśmie drukowanem, które nawet w razie konfiskaty musiało wedle naturalnego biegu rzeczy poprzednio dostać się do wiadomości większej liczby osób, jak zajętych w drukarni przy drukowaniu, następnie władz, którym przesłano egzemplarze obowiązkowe. Ponadto dostała się treść tego artykułu do wiadomości krakowskiego sądu okręgowego, który ostatecznie zatwierdził zarządzoną i wykonaną przez poprzednio wymienione władze, konfiskatę.

Z tego wynika, że okoliczność ta, że pismo zostało skonfiskowane, niema żadnego wpływu na ocenę, czy w czynie oskarżonego mieszczą się znamiona występku zniewagi, a mogłaby conajwyżej mieć wpływ na wymiar kary.

Motywując tem swój sprzeciw, kończy dr. Stuhr: „Z powyższych tedy powodów podpisany jest zdania, że na podstawie dotychczasowego przebiegu przewodu sądowego, brak podstaw do umorzenia postępowania i że wobec tego przewód sądowy należy wznowić".

Zgłoszenie sprzeciwu przez jednego z członków trybunału wywołało sensację w kołach sądowych i prawniczych. Sprawa nabiera specyficznego posmaku, chociażby z tego względu, że już w niedługim czasie odbędzie się rozprawa apelacyjna Marji Ciunkiewiczowej.

Surowa kara

Za usiłowanie porwania

ŁÓDŹ 22.7 (tel. wł.). W dniu 17 kwietnia r. b., na szosie zgierskiej, do 19-letniej Florkiewiczówny podszedł elegancko ubrany mężczyzna i poprosił ją, aby siadła z nim razem do samochodu. Florkiewiczówna, nie podejrzewając nic złego, siadła do taksówki, w której znajdowało się jeszcze kilku mężczyzn. Szofer taksówki, widząc, że ma do czynienia z handlarzami żywym towarem, odwiózł całe towarzystwo do komisarjatu policji.

W komisarjacie wszyscy mężczyźni zostali przesłuchani i wczoraj stanęli przed sądem, oskarżeni o usiłowanie porwania Florkiewiczówny. Na ławie oskarżonych zasiedli Josek Kantorowicz, Bernard Berkowicz, Antoni Frygielski i Hugo Miller. Na rozprawie sądowej wyszło na jaw, że są to znani oszuści, którzy posiadają smutną przeszłość. Przewód sądowy ustalił, że mieli oni zamiar sprzedać dziewczynę handlarzom żywym towarem.

Sąd, po naradzie, skazał Kantorowicza na 4 lata, Berkowicza na 3 lata, Frygielskiego na 2 i pół roku oraz Millera na 2 lata więzienia.

Zakończenie śledztwa

W wielkiej aferze szpiegowskiej

Swego czasu donosiliśmy o wielkiej aferze szpiegowskiej na rzecz jednego z ościennych państw. W związku z wykryciem tej afery aresztowano kilkanaście osób. Prowadzone energicznie śledztwo zostało przed paru dniami ukończone i prokurator sporządza już akt oskarżenia.

Do odpowiedzialności zostaną pociągnięci: Stella Filarowa, małżonkowie Ładowscy, Izrael Borkowski, Włodzimierz Kuźnicki, Marjusz Płotnikow, Franciszek Czermanowicz, Zdzisław Majewski i Andrzej Śliwek.

W stosunku do Sobola, który był zamieszany w tę aferę śledztwo umorzono z braku dowodów winy.

Na wolności pozostają: Stella Filarowa i Marjusz Płotnikow. Pozostali oskarżeni siedzą w więzieniu.

Wyrodny ojciec

Zadręczył na śmierć syna

POZNAŃ, 22. 7. (tel. wł.). — W czwartek ubiegłego tygodnia, na cmentarzu katolickim w Szamotułach odbył się pogrzeb 14-letniego Marcina Lury, który zmarł wśród zagadkowych okoliczności. Bezpośrednio po pogrzebie zaczęła kursować pogłoska, iż 14-letni chłopiec zmarł wskutek maltretowania go przez oca, ktróy chciał pozbyć się umysłowo chorego syna.

Pogłoska to doszła do władz prokuratorskich, które wydały polecenie przeprowadzenia ekshumaci zwłok. Ekshumacji tej dokonano wczoraj popołudniu. Sekcji wydobytych z ziemi zwłok dokonali lekarze: dr. Ostoja i dr. Owsiany, w asystencji sędziego Kurtkrajna i komisarza policji, oraz ks. Zaremby. Sekcja ustaliła oznaki silnego uderzenia w okolicę kości potylicowej, oraz ślady uderzenia na czaszce.

Obecny podczas sekcji zwłok ojciec przyznał się, że przed pewnym czasem uderzył chłopca za nieposłuszeństwo, kołkiem od wideł przez plecy.

W wyniku sekcji, władze sądowo - śledcze wydały polecenie aresztowania ojca ś. p. Marcina Lury. Starego Lurę, wprost z cmentarza, odtransportowano do więzienia.

Komunikaty teatrów

„DŻIMBI" W TEATRZE MAŁYM

W sobotę 22 b. m. wchodzi na afisz Teatru Małego 3-aktowa komedja Stefana Zagon'a p. t. „Dżimbi". Oryginalna akcja komedji koncentruje się około osoby dziewczyny z jakiegoś egzotycznego kraju afrykańskiego, która przeniesiona na grunt europejski w krótkim czasie prześciga mądrością życiową wszystkich „białych", traktujących ją, jak półdzikie zwierzątko. Postać tę odtwarza p. Jadwiga Zaklicka, która grała ją w Poznaniu i w Wilnie. Inne role kobiece grają pp. Fiszer-Chmurkowska i Parniewska. Zespół męskiej obsady tworzą pp. Daczyński, Grabowski i Łuszczewski oraz pp. Chmurkowski i Kieszczyński. Reżyserja dyr. T. Trzcińskiego.

Premjera prasowa w poniedziałek.

„STEFEK" DEVAL'A OBCHODZI DZIŚ JUBILEUSZ 25-go PRZEDSTAWIENIA

Czarujący „Stefek" Deval'a w świetnej interpretacji Duleby, Gelil, Janeckiej, Jerzego Rolanda (rola tytułowa), Samborskiego, Hnydzińskiego, Małkowskiego, Janusza — odegrany będzie dziś po raz 25-ty. Rolę Henryki odegra po raz pierwszy p. Romana Pawłowska - Jezierka. W Teatrze co wieczór dużo publiczności, która bawi się wybornie i gorąco oklaskuje artystów i sztukę. W antraktach przemiły spacer na balkonie sal Redutowych.

Nadużycia bankiera Kwinty

W świetle aktu oskarżenia

Sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej we wrześniu

W dniu wczorajszym wiceprokurator warszawskiego sądu okręgowego. Olgierd Missuna, zakończył sporządzanie aktu oskarżenia w sprawie sądowej Stanisława Kwinty.

Skończyła się więc niezwykle mozolna praca władz sądowo-śledczych, które przez rok i sześć miesięcy były zajęte badaniem największej pod względem rozmiarów afery oszukańczej.

Akt oskarżenia obejmuje sto kilkadziesiąt stron i jest sporządzony przeciwko Stanisławowi Kwinto, lat 57, synowi jego inż. Zbigniewowi Kwinto, lat 30, i wspólniczce Kwinto, obywatelce szwajcarskiej Elizie Gougler.

Zasadniczo Stanisław Kwinto jest oskarżony o nadużycie pełnomocnictw, przywłaszczenie depozytów i ukrycie mienia na szkodę wierzycieli w przewidywaniu upadłości. Syn zaś i szwajcarska obywatelka — o pomoc w tem **przestępstwie.**

Przestępstwa Kwinty są objęte piętnastoma punktami i zakwalifikowane według kilkunastu artykułów kodeksu karnego i przepisów karnych ustawy bankowej, jakoteż kodeksu handlowego. Ogólna suma strat, jakie wskutek manipulacyj oszukańczych aferzysty Kwinto **ponieśli jego wierzyciele, wynosi 1.300 tysięcy zł.**

Jak stwierdza akt oskarżenia, kapitał zakładowy domu bankowego Kwinto wynosił 14.000 zł., a **obroty przedsiębiorstwa sięgały kilku miljonów.** Ofiarą jego oszukańczej działalności padli przeważnie obywatele ziemscy z Kresów Wschodnich, liczni duchowni oraz drobni kapitaliści.

Stanisław Kwinto przebywa nadal w więzieniu. **Do rozprawy powołano 146 świadków, dołączono kilkaset dowodów rzeczowych nadto wezwano kilkudziesięciu ekspertów. Sprawa rozpocznie się we wrześniu i będzie trwała conajmniej dwa miesiące.**

Oskarżenie będzie popierał wiceprokurator Missuna, pozatem szereg oskarżycieli prywatnych, z adw. Wacławem Brokmanem na czele. Obronę wnosi adw. Marjan Niedzielski.



Sport

DZISIEJSZE IMPREZY

Dziś z okazji dnia WOZPN rozegrany zostanie w Warszawie na stadjonie Legji o godz. 17-ej mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Warszawy a wiedeńskim Hakoahem. Jako przedmecz odbędzie się o 15-ej spotkanie pomiędzy reprezentacjami klubów polskich i żydowskich.

Na kortach Legji odbędą się o godz. 16-ej pokazowe mecze tenisowe z udziałem Koželuha, Hebdy, Tłoczyńskiego i Stolarowa.

L. atletyka

ISO HOLO POBIŁ REKORD KUSOCIŃSKIEGO

Na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych przez fiński związek lekkoatletyczny w Wyborgu Iso Hollo pobił rekord światowy Kusocińskiego na 4 mile angielskie, osiągając wspaniały czas 19:01 sek. Rekord Kusocińskiego wynosił 19:02,6 sek.

Na tych samych zawodach Jaervinen rzucił oszczepem 75,72 mtr.

HELJASZ 7-MY W DYSKU

W drugim dniu międzynarodowych lekkoatletycznych zawodów w Sztokholmie Heljasz startował w rzucie dyskiem, zajmując 7-me miejsce z wynikiem 43,50 mtr.

Zwyciężył w tej konkurencji Amerykanin Laborde — 48,38.

Tenis

ANGLJA — AMERYKA 2:0

W obecności 10 tysięcy widzów, wśród niezwykłego napięcia całego świata sportowego, rozegrano wczoraj w Paryżu w ramach spotkania międzystrefowego Anglja — Stany Zjednoczone o puhar Davisa na stadjonie Rolland Carros dwie gry pojedyńcze, które zakończyły się niespodziewanemi sensacyjnemi zwycięstwami Anglików.

Austin (Anglja) pokonał zdetronizowanego w Wimbledonie mistrza świata Vinesa, w trzech krótkich setach 6:1, 6:1, 6:4. Łatwe zwycięstwo Anglika wywołało zrozumiałą konsternację wśród Amerykanów oraz niezwykłe owacje, zgotowane Austinowi, przez licznie przybyłych z Anglji na to spotkanie Anglików. Vines robił wrażenie zmęczonego oraz wyraźnie przetrenowanego.

Niespodziewana porażka nadziei amerykańskiej odbiła się niewątpliwie na następnej grze pojedyńczej, rozegranej pomiędzy Perrym, a drugim singlistą Stanów Zjednoczonych, Allisonem. Allison wyraźnie zdenerwowany przykrą porażką Vinesa, uległ Perry'emu, grającemu z niezwykłym spokojem, a ponadto nader szczęśliwie, również w trzech krótkich setach 1:6, 5:7, 4:6.

Po pierwszym dniu wobec tego Anglja prowadzi 2:0. Wydaje się wprost niemożliwe, aby Anglja z pozostałych jeszcze 3 punktów nie mogła zdobyć chociażby jednego, i tem samem stanąć do decydującej rozgrywki z posiadaczem puharu Davisa, Francją.

TENNISOWA REPREZENTACJA FRANCJI

Francuski Związek Tennisowy zdecydował się wystawić do zawodów finałowych o puhar Davisa w grach pojedyńczych Cocheta i Boussusa. W francuskich kołach sportowych uważają, że wybór ten nie jest szczęśliwy, tembardziej, że w Wimbledonie Borotra wykazał wspaniałą formę. „Latający Bask" wprawdzie oświadczył, że nie zgadza się na wstawienie go do reprezentacji, ale niemniej rozpoczął stałe treningi. Możliwe więc, że w singlach puharu bronić będą Cochet i Borotra.

Piłka nożna

W SPRAWIE NALEŻENIA WOJSKOWYCH DO KLUBÓW CYWILNYCH

Dyrektor PUWF płk. Kiliński, zwrócił się do niektórych związków i organizacyj sportowych z prośbą o przesłanie mu materjałów, dotyczących sprawy należenia wojskowych do cywilnych klubów sportowych. Na podstawie tych materjałów PUWF wystąpi do czynników decydujących z projektem rozwiązania tego zagadnienia.

Jak się dowiadujemy, na nadzwyczajnem walnem zebraniu PZPN, które odbędzie się 6 sierpnia w Warszawie, przedstawiciele niektórych okręgów poruszą sprawę zakazu należenia wojskowych do klubów cywilnych. Walne zebranie PZPN dochodzi do skutku ze względu na wynik referendum, które zostało rozpisane przez PZPN. Wszystkie okręgi za wyjątkiem Ligi wypowiedziały się za zwołaniem nadzwyczajnego walnego zebrania ze względów statutowych.

STADJON WOJSKA POLSKIEGO

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego komunikuje, że na podstawie zarządzenia II-go wiceministra spraw wojskowych generała Składkowskiego obecny stadjon W. K. S. „Legja" przekształcony zostanie na „Stadjon Wojska Polskiego im. marszałka Piłsudskiego" i przejdzie z dniem 15 sierpnia r. b. pod administrację Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. W związku z tem kierunek eksploatacji stadjonu ulegnie daleko idącym zmianom. Stadjon służyć będzie celom rozwoju i szerzenia kultury fizycznej w wojsku, w organizacjach W. F. i P. W. i wśród ogółu społeczeństwa.

Kronika sądowa

Hałas nocny

WARSZAWA. — Bardzo ciekawy wyrok wydał sąd okręgowy, zastanawiając się nad sprawą krawca, Szlamy Dajczera, z ul. Karmelickiej, który maszynami do szycia spędzał sen z powiek całej kamienicy. Jeden z lokatorów zaskarżył krawca do starostwa, gdzie Dajczerowi wymierzono karę 100 zł. grzywny na mocy prawa o wykroczeniach.

Do krawca zastosowano przepis: „Kto urządza uporczywie wybryki, zakłócające nocny odpoczynek"... P. Dajczer obraził się za słowo „wybryk" i poszedł do sądu. Apelację jego uwzględniono i sąd uznał, że wolno w Polsce rzemiosłu i przemysłowi wykonywać nocne zajęcia nawet z hałasem.

Dochodzenie w sprawie ś. p. Gettera

WARSZAWA. — Wczoraj w sądach zjawiło się szereg osób w związku z pogłoską na temat ponownej rozprawy zabójców ś. p. Gettera, — Sobieraja i Szmidta, skazanych przed rokiem na bezterminowe więzienie. Pogłoska okazała się nieścisłą. Obrońca skazanych, adw. Hoffmokl - Ostrowski wniósł wypracowaną kasację do sądu Najwyższego, utrzymując, że zbrodnia dokonana była w afekcie, bo Sobieraj był mocno podchmielony na uroczystościach imieninowych u Szmidta, ten zaś miał do ś. p. Gettera zadawniony żal jeszcze z czasów legjonowych, kiedy Getter służył w żandarmerji. W kasacji swej obrona podnosi jeszcze, że Sobieraj jest od dzieciństwa epileptykiem i atakom epileptycznym ulegał w więzieniu na Dzielnej oraz na św. Krzyżu. Ponieważ obrońca przytoczył szereg dokumentów i świadków dla uzasadnienia swej skargi, przeto pogłoska o wczorajszym terminie kasacji sprawy Sobieraja i Szmidta pochodzi stąd, że naczelny prokurator zarządził dochodzenia, celem ustalenia wyłuszczonych przez obronę powodów.

Fikcyjna sprzedaż

WARSZAWA. — Sąd Najwyższy rozpatrywał ciekawą sprawę na tle sporządzania fikcyjnych aktów sprzedaży. Polega to na tem, że teść, obdarowując zięcia posagiem, sporządza u notarjusza fikcyjny akt sprzedaży, co mu pozwala na zapłacenie znacznie mniejszego podatku, niż wynosi podatek spadkowy, czy od darowizn.

Zwyczaj ten jest rozpowszechniony na wsi. Nietylko darowizny kryją się pod postacią sprzedaży, ale również i osoba nabywcy bywa ukrywana.

Według prawa, tylko bezpośrednim krewnym w prostej linji można wytoczyć proces. Wincenty Kisielnicki jeszcze w 1925 r. wystąpił do sądu przeciwko siostrze i szwagrowi, małżonkom Dmowskim, o uznanie aktu sprzedaży, dokonanego przez ojca, za fikcyjny na rzecz podstawionej osoby.

Sprawa była pięć razy w sądzie. Najpierw w dwuch instancjach powództwo oddalono, lecz adw. Piątkowski uzyskał korzystne orzeczenie sądu Najwyższego. Sprawę sądzono ponownie i ostatecznie rozstrzygnięto na korzyść powoda.

Przedawnienie

WARSZAWA. — Jak należy ostrożnym być z formalnościami sądowemi najlepiej może świadczyć **następująca sprawa, która jest przed miotem licznych komentarzy w świecie prawniczym.**

We Włocławku odbyła się licytacja nieruchomości, należąca do niejakiego Kowalskiego. Licytacja ta odbyła się na podstawie klauzul egzekucyjnych, które zostały wniesione do hipoteki. Wierzyciel, Frankowski, licytujący dom, wpłacił 13.500 zł., jako wadjum i zaliczył sobie przy kupnie domu na licytacji, wierzytelność, którą miał na hipotece.

Wydziedziczony dłużnik wystąpił ze skargą o unieważnienie licytacji z tego powodu, że licytacja odbyła się na podstawie przedawnionego i nie uprawomocnionego wyroku, gdyż komornik doręczając nakaz wykonawczy, nie zostawił odpisów weksli i wyroku. Sprawa oparła się o sąd Apelacyjny, który unieważnił licytację i nakazał wykreślenie z wykazu hipotecznego wierzytelności w sumie 40.000 zł.

Nabywca domu złożył kasację i sąd Najwyższy nakazał sądowi drugiej instancji ponowne rozpatrzenie sprawy. Sąd Apelacyjny ponownie uchylił licytację i polecił sumę wykreślić, wychodząc z założenia, że to uchybienie strony i komornika (nie doręczenie kopij weksli i wyroku) wystarczy do uznania weksli i nieprawomocnych wyroków, za przedawnione.

Skazanie zwyrodnialca

SIEDLCE. — Na drodze z Sekuli do Siedlec dokonywano systematycznych gwałtów kobiet i policja nie mogła wykryć zbrodniarza. Liczba ofiar zwyrodnialca dosięgnęła 22 osób a wiek dziewcząt i kobiet wahał się w granicach od 11 do 77 lat. Wreszcie do wykrycia zbrodniarza dopomogła 77 letnia ofiara, Franciszka Sośniak. Okazało się, że poszukiwanym zwyrodnialcem był Stanisław Borkowski.

Podczas śledztwa Borkowski przyznał się do popełnionych czynów. Sąd Okręgowy w Siedlcach rozpatrywał proces ten przy drzwiach zamkniętych. Borkowski skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, oraz utratę wszystkich praw obywatelskich.

Zabójstwo z r. 1921

WARSZAWA. — Sąd Najwyższy Wojskowy rozpatrywał sprawę o zbrodnię, popełnioną w roku 1921. Mianowicie szeregowcy pełniący służbę wartowniczą w Wilnie Wojciech Matusiak i Michał Knopp wybrali się na kradzież jabłek do ogrodu Monkiewicza. Gdy Monkiewicz stanął w obronie swego mienia padły 3 strzały karabinowe i Monkiewicz padł trupem. Matusiak, obawiającą się surowej kary, zbiegł w niewiadomym kierunku. Po powrocie do oddziału Matusiaka za zabójstwo i dezercję skazano na 7 lat więzienia. Wojskowy Sąd Najwyższy odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia, uznając że jeden ze świadków nie został należycie zbadany.

Wypalił oczy

WARSZAWA. — Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę 18-letniego Szmula Feniga, który oblał kwasem siarczanym Józefa Wierzchowskiego wskutek zatargu na tle konkurencyjnem. Wierzchowski uległ wypaleniu obu gałek ocznych i oślepł. Sąd Okręgowy skazał Feniga na 5 lat więzienia, od którego to wyroku Fenig odwołał się do Sądu Apelacyjnego.

Niemowa-gwałciciel

POZNAŃ. — Przed sądem okręgowym stnął wczoraj niemowa, Stanisław Radłowski. Radłowski prześladował przez dłuższy czas mężatkę Zofję Z. z Poznania i pewnego dnia napadł ją na schodach domu przy ul. Franciszka Ratajczaka. Tylko dzięki przypadkowi kobieta zdołała ujść. Oskarżony przez cały czas rozprawy zeznawał zapomocą korespondencji. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd pod przewodnictwem sędziego dra Woźniaka skazał Radłowskiego na 8 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na okres lat 3-ch. Gdy oskarżony usłyszał wyrok wskoczył z radości na barjerę, co wywołało powszechną wesołość na sali.

Walka z kryzysem

Komplikacje bojkotowe

Sprawa bojkotu towarów niemieckich przez polskich żydów jest więcej skomplikowana, niżby to się napozór wydawało. Łącznikami między życiem gospodarczem Niemiec i Polski byli bodaj w 90 procentach żydzi.

Tak np. znanym jest fakt, że nawpół samodzielne oddziały przedsiębiorstw niemieckich w Polsce z reguły kierowane były przez żydów.

Istniała powiedzmy jakaś fabryka kosmetyków w Berlinie. Wyszukała ona sobie w Polsce agenta żyda, który w charakterze „fabrykanta" eksploatuje jej licencję, i nabywając w Niemczech niektóre surowce, sprzedawał w Polsce produkt nawpół niemiecki, jako krajowy.

Obecnie taki przedsiębiorca udaje się do żydowskiej Centrali Związku Kupców i uzyskuje glejt, stwierdzający, że jego wyroby są — krajowe. Wywołuje to niezadowolenie zapalonych zwolenników bojkotu. Dziś już odzywają się głosy domagające się naprawienia błędów, popełnionych przy wydawaniu takich glejtów.

Co się jednak stanie, gdy „błędy zostaną naprawione"?

Ucierpią Niemcy i ucierpi żyd, reprezentujący w Polsce niemieckie przedsiębiorstwo. Sytuacja jest zatem dość trudna.

Kto wie, czy takie właśnie trudności nie są przyczyną bardzo nikłych rezultatów dotychczas prowadzonej akcji bojkotowej.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie obroty były małe, przy usposobieniu spokojnem. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 19.50—20.00, standard II-gi bez obrotów, pszenica jara czerwona szklista 38.00—39.00, pszenica zbierana 36.00—37.00, pszenica jednolita 37.00—38.00, owies jednolity 18.00—19.00, owies zbierany 17.00—18.00, jęczmień na kaszę 11.50—18.50, gryka 20.00—21.00, proso 21.00—22.00, groch polny z workiem 24.00—27.00, groch Victoria z workiem 32.00—36.00, wyka 14.00—15.00, łubin niebieski 10.00—10.50, łubin żółty 11.0—12.00, siemię lniane bazis 44.00—46.00, mąka pszenna luksusowa 60.00—65.00, mąka pszenna gatunek pierwszy 55.00—60.00, mąka pszenna gatunek drugi po luksusowej 50.00—55.00, mąka pszenna poślednia 25.00—35.00, mąka żytnia pytlowa 34.00—36.00, mąka żytnia sitkowa i razowa 25.00—27.00, otręby pszenne grube 13.50—14.50, otręby pszenne średnie 13.00—14.00, otręby żytnie 10.50—11.00, kuchy lniane 18.00—19.00, kuchy rzepakowe 14.00—14.50, kuchy słonecznikowe 16.00—16.50.

Rynki towarowe

NABIAŁ

Masło. W okresie od 13—19 b. m. mocna tendencja na rynkach maślarskich doznała pewnego uspokojenia. Nieznaczy to, by ceny zniżkowały — przeciwnie na niektórych rynkach podniosły się nawet oficjalne notowania — jednakże zapotrzebowanie było skromne, ogólnie zaś wytworzył się nastrój wyczekiwania. Odzwierciedleniem tego stanu rzeczy był przebieg konjunktur w powyższym okresie na rynku niemieckim. Oficjalne notowania w Berlinie podwyższono o 3 marki, a mianowicie do marek 113 za 50 kg franco stacja odbiorcza za I gat., marek 106 za II gat. i marek 99 za III gat., tendencja jednak była spokojna. Ceny za polskie masło eksportowe dochodziły do zł. 2.55 za prima gatunek; średnie gatunki uzyskiwały zł. 2,35—2,45. Sytuacja na rynku angielskim niezmieniona. Z uwagi na niezałatwienie dotąd kwestji premji eksportowej, eksport masła polskiego do Anglji wciąż jeszcze jest nieaktualny.

Jaja. Tendencja na rynku jajczarskim zniżkowa, a świeży towar płacono w dn. 19 bm. zł. 70—75 za skrzynię 24-kopową.

Economicus

Zbyt dobre, by było trwałe
Szał spekulacyjny musi się załamać

Nowy Jork, 7 lipca.

Właściciel drogerji, w której zwykle ochładzam się w czasie niemożliwych upałów lodami (w St. Zjednoczonych lody dostaje się w drogerjach), zwierzył mi się wczoraj ze swych operacyj finansowych.

— Kupiłem — mówił 400 akcyj United States Steel Corporation i 10 wagonów bawełny.

— Akcje to pan trzyma w biurku, ale gdzie jest pańskie 10 wagonów bawełny? — zapytałem.

— Nie wiem. To kupiłem u jednego znajomego agenta. Dałem 500 dolarów. Myślę, że za tydzień będzie dużo wyżej. Wszyscy moi znajomi tak kupują.

Jestem głęboko przekonany, że agent u którego mój poczciwy drogerzysta kupił 10 wagonów bawełny też nie wie, gdzie się właściwie ta bawełna znajduje. Jest to tak zwana bawełna teoretyczna, giełdowa. Realnie nie istnieje. Chodzi tu poprostu o spekulację na kursach. Ludzie kupują, określając standard giełdowy towaru, a później wywiązując się z tranzakcji dopłacają, w razie spadku kursów, lub inkasując gotówkę w razie ich wzrostu.

Jest rzeczą jasną, że na takich spekulacjach, przy których oczywiście nabywca nie płaci należności gotówką, a tylko daje drobną sumę na wyrównanie ewentualnych różnic kursowych, publiczność musi stracić. Wiedzą o tem dobrze spekulanci zawodowi, nietylko w Nowym Jorku, ale także na całym świecie. Wszak publiczność nie będzie długo trzymać gotówki w bawełnie, której niema. Wcześniej czy później będzie musiała „odejść". Po fikcyjnym popycie przyjdzie fikcyjna podaż. Tak jak podczas fikcyjnego popytu notowania muszą iść w górę, podczas fikcyjnej podaży muszą spadać.

Nie trzeba zatem mieszać falowań spekulacyjnych, zależnych od gry, z ruchem trwałym, uwarunkowanym jakiemiś istotnemi wydarzeniami, wpływającemi na takie lub inne kształtowanie się cen.

Nie można powiedzieć, by spekulacja nie miała żadnego wpływu na ruch cen i kursów w długich okresach czasu. Nie może jednak zmienić zasadniczej tendencji. Gdy naprzykład rośnie produkcja, a maleje zbyt, ceny muszą spaść, choćby publiczność, pod wpływem takich czy innych okoliczności spekulowała na zwyżkę. Zwyżka będzie, ale okaże się czysto przejściową.

Obecnie w St. Zjednoczonych istnieją pewne realne warunki dla podniesienia poziomu cen głównych surowców, stanowiących objekt spekulacji. Po pierwsze spadł dolar. Po drugie zamierzone jest przeprowadzenie szeregu zarządzeń, zmierzających do ograniczenia produkcji surowców. Niewątpliwie jednak obecna zwyżka jest zbyt gwałtowna, a to właśnie dlatego, że zarówno akcje, jak i główne surowce, przedewszystkiem bawełnę i pszenicę kupują wszyscy. Sklepikarze, pracownicy umysłowi, drobni kapitaliści itd.

Spekulacja ta, wbrew pozorom, wcale nie jest na rękę Rooseveltowi. Waszyngton rozumie dobrze, że musi po niej przyjść załamanie, które osłabić może zasadniczą tendencję zwyżkową cen, a co zatem idzie może popsuć nastrój. Szerokie koła publiczności zbyt optymistycznie patrzą się na przyszłość, spodziewają się zbyt wielkiej zwyżki cen i kursów akcyj. Dlatego mogą się zawieść.

To też mówi się już po cichu, o tem, że szał spekulacyjny będzie w pewnej chwili celowo zahamowany. Nastąpi to oczywiście wówczas, gdy zatrzyma się spadek dolara, który w chwili gdy piszę tę słowa, jest gwałtowny.

Waszyngton uważa, że poprawa nastąpić może trwale dopiero po wprowadzeniu w życie planu odbudowy przemysłowej, kiedy skrócenie czasu pracy i podwyższenie zarobków, wpłynie na zwiększenie siły nabywczej, a układy z producentami zapobiegną znów zbyt gwałtownemu wzrostowi wytwórczości w poszczególnych dziedzinach, wzrostowi, który może nastąpić zanim polepszą się objektywne warunki zbytu.

Lepiej, czy gorzej?
Cyfry... nie mają określonego zdania

Główny Urząd Statystyczny w myśl dobrego zrozumienia swej roli rozszerzył tablice „Stanu Gospodarczego Polski". Wytwarza to łatwość wybrania materjałów przez sprawozdawców prasowych, z czego bardzo chętnie i z wdzięcznością dla Głównego Urzędu Statystycznego korzystam.

Porównam liczby, dotyczące ostatniego miesiąca (czerwca względnie maja) r. b. i r. 1932.

Do objawów pomyślnych zaliczyć można

wzrost produkcji

surówki żelaznej z 12 tys. do 27 tys. ton, stali z 29 tysięcy do 82 tysięcy, cementu z 37 tys. ton do 52 tys. ton., przędzy czesankowej z 500 ton do 900 ton, energji elektrycznej z 151 milj. kilowatgodzin do 173 miljonów kilowatgodzin.

Dalej pomyślnym faktem jest wzrost dodatniego salda

bilansu handlowego

z 6 do 9 milj. zł., wzrost obrotów statków w Gdańsku z 384 tys. ton regestrowych na 451 tys. i w Gdyni z 449 tys. na 564 tys.

Kursy papierów wartościowych kształtują się korzystniej. Pożyczka Stabilizacyjna notowana była w końcu czerwca ub. roku 45 za sto, w końcu czerwca r. b. 49 za sto. Akcje Banku Polskiego w tym czasie podniosły się z 70 zł. na 75 zł., 5 proc. pożyczka konwersyjna z 34 na 43 złote.

Obroty izb rozrachunkowych wzrosły z 598 milj. zł. do 703 milj. zł., obrót czekowy P. K. O. z 1732 milj. do 1918 milj., wkłady oszczędnościowe P. K. O. z 386 milj. zł. do 545 milj. zł., w Komunalnych Kasach Oszczędności z 526 milj. do 559 milj. zł.

Do objawów pomyślnych można jeszcze zaliczyć spadek wartości zaprotestowanych weksli z 73 na 37 milj. zł. i zmniejszenie wydatków państwa ze 190 milj. do 166 milj. zł.

Teraz przychodzi kolej na listę zjawisk niepomyślnych.

Wzrósł **stan** (t. j. ilość protestów leżących w bankach) weksli zaprotesowanych w bankach z 56 na 61 milj. złotych, zmalał zapas złota w Banku Polskim z 484 milj. do 473 milj. zł. i zapas walut z 158 milj. na 80 milj. złotych.

Dochody skarbu spadły ze 175 miljonów do 142 miljonów, a niedobór budżetowy wzrósł z 15 do 25 miljonów.

Spadły również wkłady w bankach (bez wkładów oszczędnościowych z 953 milj. do 901 miljonów). Dyskonto weksli spadło z 1401 miljonów do 1295 milj. Obieg pieniężny zmniejszył się z 1369 milj. do 1330 milj.

Załadowanie towarów na kolejach (w tysiącach ton dziennie) zmniejszyło się z 3311 na 2776, zaś przewóz pasażerów w ciągu całego miesiąca z 10 na 8 milj. (To są bardzo ważne wskaźniki konjunktury).

Produkcja węgla kamiennego zmniejszyła się z 1969.000 t. na 1813.000 ton.

Wreszcie hurtowny wskaźnik cen spadł z 61 na 57, a wskaźnik kosztów utrzymania z 82 na 72.

Do liczb tych nie dajemy komentarzy, gdyż co pewien czas różne zagadnienia, z niemi związane, poruszamy na łamach ABC. Podajemy je tylko, żeby czytelnik mógł sobie łatwo zestawić dane, dotyczące ogólnych i ważniejszych dziedzin życia gospodarczego.

b. r.

Bezlitosne redukcje
i krociowe gratyfikacje

Przed paru miesiącami głośna była sprawa koncernu naftowego „Małopolska", który od 1 lutego b. r. zupełnie niespodziewanie, bo z zapowiedzeniem na trzy tylko dni przed tym terminem (a zatem z pogwałceniem wyraźnych przepisów ustawy) wprowadził ogromną redukcję poborów urzędniczych, dochodzącą niekiedy nawet do 40 proc.

Nie była to pierwsza redukcja, w krótkich bowiem odstępach czasu poprzedziły ją inne, przyczem polityka personalna „Małopolski" szła dwoma równoległemi torami: raz redukowała pobory, by nie redukować personelu, drugim razem zmniejszała personel, by nie uszczuplać poborów — w rezultacie zaś powyrzucano mnóstwo ludzi na bruk, a pozostałych zmuszono do przyjęcia głodowych wynagrodzeń.

Wszystkie te zarządzenia motywowane są koniecznościami oszczędnościowemi, groźbą bankructwa przedsiębiorstwa, jego rzekomo 8-miljonowemi deficytami itp., w rzeczywistości jednak uderzający jest fakt, że np. jedna z tych redukcyj była przeprowadzona niemal równocześnie z wejściem w życie zeszłorocznego dekretu Prezydenta o kontroli pensyj dyrektorskich. Przed tegoroczną zaś redukcją lutową członkowie dyrekcji „Małopolski" otrzymali gratyfikację — 18 tysięcy dolarów, co chyba nie dowodzi deficytowości...

Z powodu wyraźnych cech dokonanego na pracownikach wymuszenia zgody na krzywdzące warunki płacy, jakie miała ostatnia obniżka, inspektorzy pracy wnieśli doniesienia karne do starostw we Lwowie, Krośnie i w Drohobyczu, które ukarały dyrektorów „Małopolski" karami po miesiącu więzienia lub po 3 tysiące zł. grzywny, jednakże w dwuch wypadkach sądy okręgowe już te wyroki uchyliły, w trzecim zaś rozprawa odwoławcza ma się niebawem odbyć. Sądy więc dały widocznie wiarę argumentom dyrekcji o deficytach „Małopolski". Jest jednak rzeczą znamienną, że — jak donosi jedno z pism, poświęconych obronie interesów pracowniczych — członkowie dyrekcji tego koncernu otrzymali obecnie znowu gratyfikację w formie 14-ej i 15-ej pensji, co wynosi 200 tysięcy złotych.

O dyrektorach nie zapomina się, nawet w najcięższych czasach, ale pracownicy płacą zawsze wszystkie koszta.

Zwolnienie
od opłat stemplowych

Minister skarbu zarządził, iż od opłat stemplowych wolne są weksle, wystawione lub akceptowane przez Bank Akceptacyjny, pisma stwierdzające układy dłużników rolniczych z wierzycielami, obligi stwierdzające zobowiązania dłużne wobec Banku Akceptacyjnego oraz pisma, stwierdzające cesję wierzytelności na rzecz tego banku.

Pozycja guldena

Po szeregu tygodni, odznaczających się początkowo ostrym, a następnie powolnym odpływem złota zagranicę, po raz pierwszy stan rachunków Banku Niderlandzkiego wykazuje zwiększenie się zapasu złota o 4 miljony guldenów, przy równoczesnem zmniejszeniu się obiegu banknotów o 17 milj. guld. Obecny zapas złota wynosi 741 milj. guld., a obieg banknotów 921 milj. guld. W sferach finansowych panuje przekonanie, że atak na guldena został w zupełności odparty, a pozycja jego jest silna.

Gazociąg
do Mościc

P. Minister Przemysłu i Handlu, Dr. Fr. Zarzycki, wyjeżdża w sobotę rano samolotem do Mościc na otwarcie robót przy układaniu gazociągu państwowego do Mościc. Towarzyszą Panu Ministrowi Pp. Dyr. Dep. Górniczo-Hutniczego Czesław Peche, zast. Dyr. Gabinetu Ministra Naczelnik Stanisław Arczyński i Sekretarz Osobisty Pana Ministra radca Jerzy Barański.

Warszawa — Spała
Budowa jezdni ulepszonej

Oprócz drogi z Warszawy do Radomia, na odcinku od Sękocina do Jedlińska, wykonywane są roboty związane z budową ulepszonej nawierzchni na trakcie częstochowskim na odcinku od początku traktu (przy rozgałęzieniu z traktem krakowskim) do Lubochli, na długości 86,5 km. Na trasie tej przewidywane jest ułożenie około 6½ km. kostki kamiennej, około 12 km. asfalto-betonu, 36 km. powierzchniowego asfaltowania i około 32 km. konserwacji nawierzchni asfaltowej ułożonej w latach poprzednich. Dotąd wykonano wszystkie potrzebne roboty przygotowawcze przy budowie i przebudowie podłoża. Obecnie rozpoczęto układanie nawierzchni. Cała trasa ma być ukończona w bieżącym sezonie budowlanym.

Jak wiadomo, trakt częstochowski prowadzi z Warszawy do Spały, Piotrkowa, Częstochowy i Katowic.

Wnioski Rurytanji
Dobry żart — tynfa wart

Delegatom na konferencję gospodarczą rozdano wczoraj wnioski fikcyjnego państwa „Rurytanji", które brzmią w sposób następujący:

„Delegacja Rurytanji 1) postępuje zgodnie z duchem konferencji monetarnej i ekonomicznej, oraz z powagą wysuniętych rezolucyj, które zawierają całokształt działalności konferencji, dla przyjęcia prawdopodobnie jednomyślnego, przedkłada co następuje:

A) Zważywszy, że niejednokrotnie podkreślono, iż istnieje w Europie i w Stanach Zjednoczonych 30 miljonów bezrobotnych mężczyzn i kobiet, cierpiących na brak najważniejszych środków do życia,

B) zważywszy, że panuje ogólna zgoda co do tego, że na świecie są wielkie zapasy podstawowych surowców,

C) zważywszy, że panuje powszechnie zgoda co do faktu stopniowego kurczenia się handlu międzynarodowego;

D) zważywszy, iż stwierdzono, że barjery celne działają hamująco na handel międzynarodowy, oraz powodują wzrost bezrobocia;

E) zważywszy, że zdrowa polityka walutowa jest niezbędna do poprawy stosunków na świecie;

Wszystkie kraje uczestniczące w konferencji monetarnej i ekonomicznej zgodnie uchwalają:

1) ograniczyć dostawy wszystkich niezbędnych surowców, a szczególnie zboża, cukru, herbaty, kawy, mleka, masła, bawełny, mydła i mięsa.

2) zniszczyć wszelkie nadwyżki zapasów, które mogłyby zostać użyte dla narodów ginących z głodu, oraz dla bezrobotnych, a także w razie pozostawienia zapasów nienaruszonemi, podwyższyć ich cenę,

3) podwyższyć istniejące taryfy celne w wypadku, w którym zupełna prohibicja nie da się praktycznie zastosować,

4) odroczyć wszelką akcję w zakresie walutowym.

5) wywrzeć nacisk na rządy, ażeby nie rozpoczynały robót publicznych, któreby mogły przyjść z pomocą bezrobotnym.

Nadto uchwala się, że jednomyślna uchwała co do produkcji wina, co do patologji zwierząt prócz weterynaryjnych, oraz w kwestji szerzenia się zarazy na roślinie kakao, oznacza tak wybitny krok naprzód w kierunku porozumienia międzynarodowego, że wytwarza to dostateczne podstawy do ponownego zwołania konferencji monetarnej i ekonomicznej na 1 kwietnia 1935 r., celem przedyskutowania dalszych spraw o równej doniosłości".

* * *

Zrobiono sobie oczywiście dowcip, przypisywany dwum dziennikarzom amerykańskim. Wnioski Rurytanji przypominały zewnętrznie oficjalne druki konferencji.

Dolar i funt

Znacznej zniżce cen na giełdach zbożowych i towarowych w Stanach Zj. towarzyszy jednoczesna zwyżka dolara. Zwyżka ta nie jest jednak tak gwałtowna. Na giełdzie warszawskiej kurs czeku na Nowy Jork zwyżkował od czwartku z 6.28 na 6.40 a przekazu telegraficznego z 6.29 na 6.41, czyli o 12 groszy na dolarze. W Zurychu dewiza nowojorska podniosła się z 3.61½ na 3.70, w Paryżu z 17.87 na 18.08, a w Londynie z 4.73⅞ — 4.74½ na 4.68¾ za jeden funt.

Przy otwarciu giełdy nowojorskiej (godz. 15.15 wg. czasu środkowo - europejskiego) nastąpiło pewne uspokojenie. W stosunku do notowań czwartkowego zamknięcia giełdowego kurs dolara nawet nieco zniżkował, a tem samem dewizy europejskie zwyżkowały: szwajcarska z 27.20 na 27.40, paryska z 5.50 na 5.55, a londyńska z 4.65 na 4.72¼.

Niewątliwie w związku ze zwyżką dolara zwyżkował i funt szterling, lecz w nieco mniejszym stopniu. W Zurychu kurs dewizy londyńskiej podniósł się z 17.20 na 17.24, w Paryżu z 84.81 na 85.26, w Londynie w zamknięciu giełdowem za jeden funt notowano przy wpłatach na Szwajcarję 17.26½ (czwartek 17.18½) na Paryż 85.28 (w czwartek 85.84), na Nowy Jork 4.68¾ (w czwartek 4.73⅞ — 4.74½).

Wiadomości gospodarcze

WEŁNA I WŁÓCZKA W SPRZEDAŻY DETALICZNEJ

Dnia 21 lipca ogłoszono zostało rozporządzenie rządowe o handlu detalicznym wełną, włóczką i wszelką przędzą bawełnianą. Rozporządzenie wydane na podstawie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji postanawia, iż handel detaliczny przędzą wełnianą, włóczką i przędzą bawełnianą dozwolony jest wyłącznie według wagi w ilościach po 1, 5, 10, 20 i 50 gramów, albo według miary długości w ilościach po 10, 20, 30 i 50 metrów. Na etykietach musi być podana dokładna waga lub długość. Podawanie wagi lub długości w przybliżeniu, jak np. „około" jest zabronione.

Odchylenia od podanych oznaczeń miary długości lub wagi, spowodowane właściwościami produkcji, nie mogą przekraczać 5 proc. przy wadze od 1—50 gramów i przy długości do 100 metrów oraz 3-ch proc. przy wadze ponad 50 gramów i długości ponad 100 metrów.

Winni naruszenia tych przepisów karani będą w myśl ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia, czyli dnia 21 października r. b.

ZWROT CEŁ PRZY EKSPORCIE BEKONÓW I SZYNEK

Ukazało się rozporządzenie rządowe, przedłużające termin zwrotu ceł przy wywozie bekonów i szynek zagranicę do dnia 31 sierpnia r. b. włącznie.

WYWÓZ PAPIERU

Odbyło się ostatnio nadzwyczajne walne zgromadzenie przedstawicieli wytwórni, zrzeszonych w spółce p. n. „Centropapier". W toku obrad uczestnicy zgromadzenia uchwalili podwyższenie kapitału zakładowego tej organizacji do wysokości półtora miljona złotych.

Pozatem walne zgromadzenie uchwaliło plan akcji popierania wywozu papieru zagranicę. Na czele tej akcji postanowiono wydzielić pół procent od obrotu od początku roku do 1 b. m. oraz jeden procent, poczynając od 1 b. m. do końca roku bieżącego.

ZAKOŃCZENIE WYBORÓW DO IZBY ROLNICZEJ

Wybory do rady Warszawskiej Izby Rolniczej z ramienia organizacyj społeczno - rolniczych zostały już całkowicie zakończone. Ostatnio z ramienia Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych został delegowany do rady Warszawskiej Izby Rolniczej inż. Bolesław Przedpełski, dyrektor „Polminu" i właściciel majątku Jastrzębiec. Wobec zakończenia wyborów, w najbliższych dniach po ich zatwierdzeniu przez p. ministra rolnictwa i reform rolnych nastąpi ogłoszenie listy radców Warszawskiej Izby Rolniczej z nominacji.

BILANS BANKU FRANCJI

Bilans Banku Francji na dz. 15 b. m. wykazuje wzrost zapasu złota o 284 miljony franków do sumy 81.549,342,441 fr. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o przeszło 690 milj. fr., do wysokości 83,216,432,490 fr. Zobowiązania a vista zmniejszyły się o 101 milj. fr. i wynoszą 103.917.076,621 fr. Pokrycie złotem wzrosło do 78,48 proc., wobec 78,13 proc. w poprzednim tygodniu.

Ariel w zbroi

Burzliwe życie Gabriela d'Annunzia

Ariel Armato! Pod takim, dość szumnym tytułem, ukazała się książka włoskiego pisarza Angelo Sodiniego, poświęcona życiu i dziełom Gabriela d'Annunzia. Z pośród licznych biografij o d'Annunziu praca Sodiniego wyróżnia się korzystnie bogatym i przejrzyście rozplanowanym materjałem. Trzeba zaś przyznać, że biograf twórcy „Ognia" nie ma do spełnienia łatwego zadania. Niespokojne i burzliwe życie wielkiego poety, obfitujące w niespodziewanie posunięcia, równie bliskie patetycznej wzniosłości, jak komedjanctwa, z trudem daje się ująć w jakieś logiczne ramy, wymaga też od dziejopisa dużej czujności i wnikliwości.

Z drugiej strony nad żadnym może z żyjących pisarzów nie ciąży tak silnie legenda, jak na d'Annunziu.Śledząc koleje jego życia odnosi się wrażenie, że jest to chwilami jakieś widowisko, wyreżyserowane ręką wprawnego, ale niekoniecznie sympatycznego inscenizatora. Tyle w tem wszystkiem nieznośnego zarozumialstwa, próżności, buffonady, efekciarstwa i komedjanctwa. Kiedyindziej, jak np. w czasie wielkiej wojny, a zwłaszcza podczas słynnej wyprawy do Fiume wznosi się d'Annuzio na szczyty prawdziwego bohaterstwa.

Ta niejednolitość charakteru poety sprawiła, że mało o którym pisarzu są tak bardzo podzielone zdania. Podczas, kiedy jedni chętnie widzą w d'Annunziu symbol nieśmiertelnej potęgi Italji, połączenie genjuszu twórczego z patrjotycznym heroizmem, dla innych książe de Montenevoso jest tylko lichym komedjantem. Kto ma rację? Jak się zdaje ani jedni, ani drudzy. Prawdy należałoby w tym wypadku szukać pośrodku. Tak przynajmniej daje do zrozumienia autor „Ariela w zbroi". Angelo Sodini nie zamyka bowiem oczu na wady i śmieszności d'Annunzia, znajduje równie dobitne słowa dla potępienia lichoty tej bogatej i złożonej natury, jak i dla entuzjastycznego wyśpiewania jej świeżych i zdrowych sił życiowych.

Rodzina i szkoła

Urodził się d'Annunzio w Pescarze, w Abruzzach, 12 marca 1863 roku. Pochodził z rodziny dobrze sytuowanej, prawie bogatej. Dziadek poety był właścicielem kilku handlowych brygów i jego to przedsiębiorstwo ugruntowało zamożność rodziny d'Annunziów.

Narodziny przyszłego pisarza poprzedziły podobno (tak przynajmniej opowiada sam d'Annunzio), liczne szczęśliwe znaki. Czy rzeczywiście tak było, trudno oczywiście teraz sprawdzić. W każdym razie rodzice d'Annunzia pokładali w swoim synu wielkie nadzieje i nie szczędząc pieniędzy zaspakajali wszystkie jego dziecinne, a później i młodzieńcze zachcianki.

W szkole d'Annunzio był doskonałym uczniem. Celował zwłaszcza w greee, w łacinie, oraz w literaturze. Ale już w tych latach nietylko kolegom, lecz i przełożonym silnie dawało się we znaki nieopanowane zarozumialstwo młodego chłopca. W oczach nauczycieli d'Annunzio uchodził za niebezpiecznego rewolucjonistę i tylko zdolnościom swoim zawdzięczał, że nie wydalono go z gimnazjum.

Pierwsze sukcesy

Wiele już mówiono o przedwczesnej dojrzałości d'Annunzia. Niewiele w tem przesadzono. Poeta rzeczywiście w bardzo młodym wieku rozwinął się umysłowo. Pierwszy wiersz ogłosił mając lat siedemnaście, kiedy chodził jeszcze do szkoły. Utwór ten p. t. „**Primo vere**" został entuzjastycznie powitany przez wpływowego krytyka Chiariniego i dzięki temu sukcesowi młody poeta zawdzięczał pierwsze zetknięcie się z literackiemi kołami Rzymu. Przyjęto go tam jaknajżyczliwiej. Pisarz Scarfoglio tak opisuje d'Annunzia z tych lat: młody chłopiec o kędzierzawej czuprynie i łagodnych prawie kobiecych oczach.

Następnym utworem d'Annunzia był „**Nowy Śpiew**" (Canto Novo). Dziewiętnastoletni poeta stał się wkrótce bożyszczem literackiej młodzieży. Otworzyły się przed nim salony rzymskiej arystokracji. Był modny. Rozrzutny, rozmiłowany w zbytku, lekkomyślny i nieobliczalny, rozpoczął życie burzliwe, które przyniosło mu wkrótce rozgłos niemniejszy może, niż prace literackie.

Miłość i literatura

Pierwszym, głośnym skandalem w życiu d'Annunzia było zuchwałe porwanie młodej duchessy de Gallise. Ślub zawarto w tajemnicy. Następstwem tego — oburzenie rodziny i pojedynek. Burza szybko jednak przechodzi.

D'Annunzio pisuje w tym czasie w dziennikach feljetony z życia światowego, zjednując sobie równie wielką ilość przyjciół, jak i wrogów. Jednocześnie rozpoczyna pracę nad cyklem swoich wielkich powieści, które przetłumaczono na język francuski przynoszą autorowi rozgłos wszechświatowy, stawiając go w rzędzie najwybitniejszych współczesnych pisarzów. Najgłośniejsze z tych powieści to: **Triumf śmierci, Dziecko rozkoszy, Dziewice na skałach** i wreszcie słynny **Ogień**, książka, w której opisał d'Annuzio swój romans z Eleonorę Duse.

Historja tej miłości nie przynosi chwały wielkiemu pisarzowi. Głęboko i prawdziwie kochany przez wielką artystkę d'Annunzio odwdzięczył się jej później bardzo niepochlebnem świadectwem, wystawionem w swojej książce, przedstawił bowiem dawną kochankę w barwach zbyt jaskrawych, często wręcz niesmacznych. A zawdzięczał d'Annunzio Duse bardzo wiele. Ona to przedewszystkiem skłoniła go do postawienia kroków na polu literatury dramatycznej. Sukcesy sceniczne d'Annunzia w Paryżu, Rzymie i Neapolu przyniosły mu jeszcze większą sławę i majątek.

Najznaczniejsze jednak dochody nie starczały na pokrycie wszystkich kosztownych ekstrawagancyj poety. W domach, w których mieszkał, panował, jak opowiadano, niesłychany zbytek. Wiele nawet bezwątpienia mocno przesadzonych plotek krążyło w swoim czasie w opinji publicznej. Prawdą jednak było, że rozrzutność i zamiłowanie w zbytku doprowadziły d'Annunzia do ruiny, zmuszając go do opuszczenia ojczyzny na przeciąg kilku lat.

Marnotrawny poeta osiedlił się we Francji i z tego właśnie okresu pochodzą dwie tragedje, napisane w pięknej i nieskazitelnej średniowiecczyźnie — **Męczeństwo Św. Sebastjana i Pisanella**

Żołnierz

Z chwilą przystąpienia Włoch do koalicji, d'Annunzio pierwszy stanął w szeregach żołnierzy. Oddał się w walce z tą samą pasją i namiętnością, jaka towarzyszyła zawsze wszystkim jego poczynaniom. Jest to najprzedziwniejszy okres w życiu poety. W wojnie dostrzegał przedewszystkiem żywioły heroiczne i rycerskie. Poświęcił się im całkowicie. Walczył na morzu, potem wstąpił do służby lotniczej. W wypadku stracił jedno oko. Ślepy przez wiele tygodni napisał w tym czasie swoje arcydzieło **Nokturn**.

Ostatnim wielkim przedsięwzięciem d'Annunzia było zdobycie Fiume. Kiedy traktat wersalski przyznał to miasto Jugosławji, d'Annunzio na czele garstki zapaleńców, wtargnął niespodziewanie do miasta, opanował je, ogłosił się regentem, ba, wypuścił nawet znaczki pocztowe z własnym wizerunkiem. D'Annunzio stał się nagle ośrodkiem zainteresowania całego niemal świata, przynajmniej świata, czytającego dzienniki. Nie mający dotąd w historji precedensu gest poety zelektryzował opinję publiczną. d'Annunzio zdobywa Fiume! d'Annunzio wytrzymuje oblężenie! Broni się bohatersko i przywraca miasto ojczyźnie.

Książe de Montenevoso

Ostatnie lata życia d'Annunzia zbyt są znane, aby je tu przypominać. Czczony, jak bohater narodowy, obsypany zaszczytami i pieniędzmi przez Mussoliniego. d'Annunzio odsunął się od czynnego życia politycznego i literackiego i zamieszkał w swojej posiadłości Gardone nad jeziorem Garda. O bajecznym przepychu tam panującym i o ekscentrycznych kaprysach księcia - poety wiele już tam obiegało świat. Raz był to luksusowy jacht, przeznaczony do prywatnego użytku d'Annunzia, kiedyindziej jakaś bezcenna kolekcja, jeszcze innym razem pogłoski o wstąpieniu poety do klasztoru. Ostatnio rozeszła się wiadomość, jakoby d'Annunzio umarł a śmierć jego miała być ogłoszona dopiero po miesiącu. Miesiąc już upłynął...

Turyści amerykańscy nie potrzebują się martwić, wielu z nich jeszcze niewątpliwie będzie się mogło wdrapać na górę, na której leży Gardone, aby choć zdaleka, po przez parkan, spojrzeć na dom zamieszkiwany przez siedemdziesięcioletnie „dziecię rozkoszy".

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wyspiański po angielsku.** W „The Slavonic Review" ukazał się angielski przekład tragedji Wyspiańskiego „Protesilas i Laodamia", poprzedzony syntetycznym szkicem prof. Borowego o Wyspiańskim. (b)

Teatr

— **Przekłady.** Sztukę Marjusza Maszyńskiego „Tak, a nie inaczej", której prapremjera odbyła się w Krakowie, przetłumaczono na język francuski, angielski, a ostatnio i na czeski. W Warszawie premjera sztuki Maszyńskiego odbędzie się w sezonie jesiennym. (b).

— **Modrzewska reżyseruje nową sztukę Szczepkowskiej.** Zofja Modrzewska, która reżyserowała „Sprawę Moniki", przygotowuje obecnie do wystawienia nową sztukę Marji Szczepkowskiej. Tytuł jej brzmi „Milcząca siła". Akcja rozgrywa się za kulisami wielkiego koncernu prasowego, na którego czele stoją kobiety. Główne role kobiece mają grać: Stan. Wysocka, Zofja Grabowska, Julja Kossowska, Helena Gruszecka. (b).

Muzyka

— **Kantata „Manifest komunistyczny".** Muzyk praski, Erwin Schulhoff ułożył kantatę na sola, dwa podwójne chóry, orkiestrę dętą i nazwał swą kompozycję „Manifestem komunistycznym". Istotnie tekst Kantaty zaczerpnął ze skróconego manifestu Marxa i Engelsa. Kantata Schulhoffa została wykonana w Moskwie w gronie muzyków sowieckich. (b).

Różne

— **Węgry ku czci Sobieskiego.** Węgry zamierzają uczcić 250-lecie odsieczy wiedeńskiej uroczystościami jubileuszowemi w dn. 12 sierpnia w Ostrzyhomiu, gdzie Sobieski stoczył z Turkami zwycięską bitwę. W obchodzie wezmą udział harcerze całego świata, którzy zjadą na Węgry na Jamboree. (b).

Teatry poznańskie

w sezonie 1932-33

W Poznaniu wystawiono komedję amerykańskiego autora Hararda p. t. „Wesele w Kalifornji". W oryginale ma tytuł „Moje kochanie". Jest to właściwie melodramat dobrze zbudowany pod względem scenicznym, prosty, a efektowny. W Paryżu szedł 220 razy.

Poza tą premjerą T. Nowego Poznań ma premjerę w T. Polskim „Pocałunku przed lustrem" z gościnnemi występami Brydzińskiego i Gorczyńskiej.

W ciągu dziesięciu miesięcy sezonu 1932—33 Teatr Nowy w Poznaniu dał przeszło 270 przedstawień, 23 premjery, w tem 4 prapremjery.

Dla uczczenia rocznicy Stanisława Wyspiańskiego wystawiono po raz pierwszy w Polsce w pełnem brzmieniu fragmenty dramatyczne „Zygmunt August" oraz adaptację z Corneille'a „Cyd", dalej: „Głupiego Jakóba" Rittnera, „Dwór we Włodkowicach" Ruszkowskiego i Abrahamowicza, „Poprostu truteń" Winawera, „Wielki los" Bielskiej, oraz w związku z występami Zespołu Reduty sztukę Morozowicz - Szczepkowskiej „Sprawa Moniki", a ponadto „Ludzi na sprzedaż" i reportaż „Szukam prawdy". Ostatnio grana była przeszło 40 razy „Fräulein Doktor".

Z wielkiego repertuaru wystawiono Schillera „Dziewicę Orleańską", nie graną w Polsce od wielu lat.

Z nowości zagranicznych: „Plac Paryski" Vicki Baum (prapremjera w Polsce), „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" Shaw'a, „Spódniczka czy toga" Verneuille'a, „Nina" Franka, „Azef" Tołstoja i Szczegolewa, „Mam lat 26", „Valet królowej", „Cień" Nicodemi'ego, „Pierwsza sztuka Fanny" Shaw'a itd.

W tym czasie gościł Teatr Nowy szereg wybitniejszych artystów polskich: Frenkla, Kamińską, Smosarską, Malicką, Leszczyńskiego, Różyckiego.

Marsz Rakoczy'ego

i jego twórca cygański wirtuoz

Cały świat zna popularny marsz Rakoczy'ego, niewątpliwie jeden z najlepszych marszów wojskowych. Za czasów monarchji austr. - węgier. był on marszem węgierskich wojsk i stąd znany jest dobrze w Polsce, szczególnie w b. zaborze austrjackim. Pozatem spopularyzowały go efektowne transskrypcje orkiestrowe Liszta i Berlioza. Ostatnio marsz posłużył za motyw przewodni głośnej powieści J. Roth'a, która od tego utworu muzycznego wzięła swój tytuł.

Ciekawe są dzieje powstania marszu i awanturnicze życie jego twórcy.

Edward Reményi był z pochodzenia raczej cyganem, niż Węgrem, choć miał w sobie krew węgierską. Czuł się jednak patrjotą węgierskim i na zew L. Kossutha, podobnie jak i inni artyści, wstąpił do armji mającej walczyć o niezależność ojczyzny. Reményi walczył z Austrją nietylko szablą: został skrzypkiem generała A. Gördeya i przygrywał oddziałom idącym do bitwy. Ideałem jego był wielki poeta węgierski Petőfi, któremu spełniła się wizja śmierci na polu walki. Reményi marzył o tem samem i raz — gdy szanse przechylały się na stronę Austrjaków —stanął z skrzypcami w pierwszym szeregu idącej do szturmu kolumny. Wtedy po raz pierwszy zagrał słynnego marsza.

Po upadku powstania musiał emigrować. Otoczyła go aureola węgierskiego Tystensa, imię artysty stało się sławne wśród wszystkich zapaleńców „wiosny narodów". Reményi był kolejno gościem Liszta w Weimerze, gdzie grał razem z Brahmsem. W Jersey grał dla Wiktora Hugo, gral w Stambule na dworze sułtana i w Egipcie przed piramidami.

W 1860 powrócił do Węgier i otrzymał pozwolenie na koncerty, z tem zastrzeżeniem, że program koncertu podlegać będzie cenzurze, a artystę będzie dozorować policja. Na pierwszym zaraz koncercie publiczność nie chciała słuchać programu, domagając się marsza Rakoczy'ego. Reményi usłuchał — koncert zamienił się w rewolucyjne zebranie — marsz śpiewała cała sala.

Artysta wygnany powtórnie z ojczyzny poświęcił się zbieraniu funduszy na pomnik Petőfi'ego. Potem cygańska żyłka włóczęgi pędziła go przez Madagaskar, Ceylon, Jawę, Chiny, Japonję, a w końcu i Stany Zjednoczone.

Tam umarł, grając swego marsza na estradzie koncertowej w San Francisco.

Nowa książka Eddingtona

Sir Artur Eddington, profesor astronomji na uniwersytecie w Cambridge, wydał nową książkę p. t. „The expanding universe".

Eddington obok Jeansa, najznakomitszy astronom i popularyzator astronomji dzisiejszych czasów, przedstawia w dziele nie przekraczającem 200 stronic druku w sposób przystępny i interesujący tajemnicze zjawisko ucieczki mgławic pozagalaktycznych i usiłuje je wytłumaczyć. Z einsteinowskiej definicji grawitacji snuje Eddington wniosek, że obok grawitacji istnieje w kosmosie także i repulsja, działająca tem silniej, im słabszą staje się grawitacja. Wraz z Einsteinem przypuszcza Eddington, że wszechświat nasz jest zamknięty w sobie i sferyczny. Wiele kłopotu sprawia Eddingtonowi „stała kosmologiczna lambda", która figuruje w równaniach kosmologicznych Einsteina.

W rozdziale p. t. „Wszechświat a atom" przedstawia Eddington hipotezę, wedle której między rozmiarami wszechświata, ilością materji we wszechświecie, promieniem krzywizny świata, masą elektronu i protonu, kwantem działania Plancka a mgławicami spiralnemi istnieje jakiś ścisły związek, dający się ująć w formułki matematyczne. Dominującą rolę w tych spekulacjach gra cyfra 137. Dlaczego właśnie 137, tego nikt nie wie.

„Jesteśmy w położeniu podróżnika, który widzi zdaleka ląd, raz wyraźnie, drugi raz jakby za mgłą. Wytężamy wzrok, a zarazem ogarnia nas zwątpienie, czy dotrzemy kiedyś do brzegu" — kończy Eddington swoją książkę, którą się czyta z zapartym oddechem, jak najbardziej interesującą powieść.

Tydzień książki

WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACYJ KSIĘGARSKICH

AKERBERY ARMAND dr.: Środki odwoławcze. Komentarz do art. 393—441 kodeksu postępowania cywilnego. 8⁰ str. 144. Warszawa 1933. Bibl. Prawnicza. Zł. 5.

ALEKSANDROWICZ ANTONI: Budowa joli żaglowej „Strzelec" z 16 rys. w tekście i plany. 8⁰ str. 36. Warszawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.

BOBIŃSKI LEON: Kodeks postępowania a prawo międzynarodowe. 8⁰ str. 23. Warszawa 1933. Bibl. Prawnicza. Zł. 2.

BADMAJEFF WŁ. dr. m.: Medycyna tybetańska jej istota, cele i sposoby działania. Wykład popularny. 8⁰ str. 23. Warszawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Pol. Zł. 1.

BAKAL BRONISŁAW: Pazurami. Niezwykłe przygody leguna I Brygady 4 — P. 8⁰ str. 411. Warszawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 8.

BIGGERS EARL D.: Czarny wielbłąd Przekład Stanisława Warskiego. 8⁰ str. 272, Lwów 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 6.

CHMIELECKI WOJCIECH inż.: Praktyczne wskazówki dotyczące urządzania i prowadzenia małych gospodarstw wiejskich z uwzględnieniem warunków kryzysu gospodarczego. 8⁰ str. 167. Warszawa 1933. Księgarnia Rolnicza. Zł. 4.20.

FELDMAN JÓZEF: Sprawa polska w r. 1848. 8⁰ str. 350. Kraków 1933. Polska Akademja Umiejętności. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 12.

GOLL KLARA: Człowiek tonie. Powieść. Przekład Hal-Hel. 8⁰ str. 190. Kraków 1933. Skł. gł. Dom Książki Pol. Zł. 7.

HEINRICH ANTONI (TONNY): Budowa kajaków z 32 rys. w tekście i plany. 8⁰ str. 80. Warszawa 1933. Główna Księgarnia Wojskowa. Zł. 4.

KACZYŃSKI JAN: Jachtowa praktyka morska z 87 rys. i 3 planami. 8⁰ str. VIII plus 322. Warszawa 1933. Główna Księgarnia Wojskowa. Zł. 7.50.

KALECKI MICHAŁ: Próba teorji konjunktury. 8⁰ str. 55. Warszawa 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 2.50.

KARPIŃSKI ŚWIATOPEŁK: Ludzie wśród ludzi. Poezje. 8⁰ str. 72. Łódź, K. Neumiller. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.

KONARSKI JERZY I MILLER STEFAN: Podstawy fizjologicznej teorji ruchów nabytych. Ruchowe odruchy warunkowe z 19 rys. w tekście. 8⁰ str. 167. Warszawa, 1933. Skł. gł. Książnica Atlas. Zł. 8.50.

KOTARBIŃSKA LUCYNA: Z za kulis teatru. Wspomnienia i refleksje z fotograf. 8⁰ str. 284. Warszawa 1933. F. Hösick. Zł. 8.

KRAJEWSKI FELIKS AUGUSTYN: Ten, który wygrywa na wyścigach. Powieść. 8⁰ str. 155. Warszawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.10.

KRASZEWSKI S. i SALONIKI B. TUMIŁOWSKI S.: Dwuosobowy kajak dyktowy. Plany i opis budowy 15 rys. w tekście i plany. 8⁰ str. 31. Lwów, 1933. Bibljoteka Wychowania Fiz. i sportu Ossolineum. Zł. 2.

KREUZ MIECZYSŁAW dr.: Zmienność rezultatów testów cz. II. Przyczyny zmienności rezultatów i konieczna modyfikacja metody testów. 8⁰ str. 207. Lwów, 1933. Skł. gł. Książnica Atlas. Zł. 4.

KUCHTA JAN dr.: Dziecko włóczęga. 8⁰ str. 172. Warszawa, 1933. M. Arct. Zł. 6.

KURNATOWSKI JERZY prof.: Współczesne idee społeczne. 8⁰ str. 181. Warszawa 1933. Nakł. Fund. im. H. Chankowskiego. Skł. gł. Gebethner i Wolff, kart. Zł. 4.

LANGROD RUDOL dr.: Ustawa o funduszu pracy wraz z tabelą opłat, rozporządzeniem wykonawczem, statutem i instrukcją. 8⁰ str. 66. Warszawa, 1933. Bibl. Prawnicza. Zł. 3.50.

LEMKIN RAFAŁ dr.: Sędzia w obliczu nowoczesnego prawa karnego i kryminologji. 8⁰ str. 143. Warszawa 1933. Skł. gł. Bibl. Polska oraz Dom Książki Polskiej. Zł. 6.

LUTOSŁAWSKI WINCENTY: Jeden łatwy żywot. 8⁰ str. 351. Warszawa, 1933. F. Hösick. Zł. 8.50.

ŁUCZYŃSKA M.: Wieczny pochód fal. Powieść. 8⁰ str. 160. Warszawa, 1933. St. Cukrowski. Zł. 3.50.

MACIEJEWSKI JÓZEF: Katastrofa małżeńska. Romans. 8⁰ str. 172. Warszawa, 1933. Skł. gł. Geb. i Wolff. Zł. 3.

MIRSKI JÓZEF: Nauczyciel wychowawca jego dobór i kształcenie. 8⁰ str. 32. Warszawa, 1933. Skł. gł. Książnica Atlas. Zł. 1.50.

SIKORSKI FRANCISZEK: Popularny wykład księgowości metodą inwentarzową w zastosowaniu dla wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw prywatnych oraz związków i przedsiębiorstw komunalnych. 8⁰ str. 149, plus 24. Dąbrowa Górnicza 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 10.

ŚWIERCIAK ANTONI: Kosmogonja. 8⁰ str. 320. Warszawa, 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 15.

SZAJNOCHA KAROL: Mściciel. Z opowiadań o królu Janie III z 3 ilustr. Wydanie skrócone opracował K. Tyszkowski. 8⁰ str. 48. Lwów 1933. Macierz Polska. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 0.70.

Wskazówki dla płatników podatku przemysłowego. Praktyczny poradnik. 8⁰ str. 20. Warszawa. 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 1.50.

Na realne tory wchodzi
Walka z bezdomnością w stolicy
Zatwierdzenie wszystkich wniosków wydz. opieki

Komisja budżetowa Zarządu m. st. Warszawy uznała, na posiedzeniu w piątek, 21 b. m., doniosłość zagadnienia bezdomności w Warszawie i zaopinjowała przychylnie wszystkie wnioski wydziału opieki społecznej, skierowane do komisji przez plenum magistratu. M. in. komisja zaakceptowała wniosek w sprawie kredytu na urządzenie w schronisku dla bezdomnych przy ul. Okopowej 59 pogotowia mieszkaniowego, dla zapewnienia bezzwłocznego dachu nad głową rodzinom, które znajdą się na bruku oraz ich ruchomościom.

Pogotowie obliczone ma być na 300 rodzin, tj. około 1.200 osób i ma być urządzone kosztem 33.000 zł. Na tej podstawie wydział opieki społecznej przystąpi niezwłocznie do przebudowy pomieszczeń przy ul. Okopowej. W sprawie utworzenia funduszu w wysokości 375.000 zł. na wynajęcie już istniejących lokali prywatnych na potrzeby bezdomności oraz kredytu w wysokości 200 tys. zł. na udzielanie pożyczek zagrożonym eksmisją, komisja wypowiedziała również przychylną opinję. Wynajęcie lokali odciąży dotychczasowe schroniska, a pożyczki zmniejszą tempo wzrostu liczby bezdomnych.

Obecnie pomyślne załatwienie sprawy zależy tylko od zdobycia funduszów w postaci dotacji ze strony władz państwowych, gdyż w obecnym stanie kasy miejskiej magistrat nie mógłby rozstrzygnąć tego zagadnienia we własnym zakresie.

Niewykończone
gmachy miejskie

Zarząd miasta ma otrzymać od Funduszu Pracy 180.000 zł., z których 100.000 zł. jest przeznaczonych na wykończenie gmachu szkoły powszechnej przy ul. Strzeleckiej na Pradze, a 80.000 zł. na wykończenie budynku świetlicy na Annopolu, w którym znajdzie pomieszczenie szkoła powszechna. Pozostaną jeszcze bez wykończenia w r. b. następujące gmachy miejskie: przy ul. Leszczyńskiej, przeznaczony dawniej na kąpielisko, a obecnie na biura miejskie, gmach administracyjny szpitala Przemienienia Pańskiego, Ośrodek zdrowia na Ochocie, giełda mięsna na Pradze i oddział straży ogniowej na pl. Unji Lubelskiej.

Wobec wzrastającego ruchu samochodów
Ciasnota w śródmieściu
Dlaczego Warszawie potrzebna jest kolej podziemna?

Wszystkie linje tramwajowe, już zbudowane i projektowane, mają na celu połączenie krańców miasta ze śródmieściem. Uzasadnienie projektu budowy podziemnej kolei miejskiej w Warszawie, opracowane przez wicedyrektora tramwajów i autobusów miejskich, inż. Lenartowicza, podaje, że z tego powodu zaczyna się już tworzyć w śródmieściu coraz większa ciasnota na ulicy, zwłaszcza wobec stale zwiększającego się ruchu samochodowego. Punkty węzłowe, jak np. przy dworcu Głównym lub przy pomniku Mickiewicza, stają się wprost krytyczne dla ruchu ulicznego. Ominąć te punkty niesposób, gdyż układ miasta jest taki, że istnieją jedynie dwie arterje komunikacyjne z południa na północ: Marszałkowska i Nowy Świat, a główny ruch ześrodkowuje się w pobliżu dworca Głównego.

Już obecnie, z ogólnej liczby 26 linij tramwajowych, 13 przechodzi obok dworca, a z ogólnej liczby wozów, będących w ruchu, obok dworca przejeżdża 68 proc. Wagonów w ruchu jest, bez mała, 600. Z tego powodu gęstość wagonów tramwajowych na ul. Marszałkowskiej, od Śniadeckich do Jerozolimskiej, jest znaczna i wynosi 313 wagonów, w ciągu godziny, licząc w obu kierunkach. Prawie tyleż (308) przypada na Krak. Przedmieście, od Królewskiej do Trębackiej.

Naturalny przyrost ruchu, podług statystyki wielu miast, wynosi około 4 proc. rocznie. Jeżeli uzmysłowić sobie, że w okresie chociażby 10 lat zapotrzebowanie ruchu wzrośnie conajmniej o 40 proc., stanie się jasne, że życie uliczne Warszawy nie da się ułożyć w znośny dla mieszkańców sposób, o ile nie będzie wzmożona zdolność przewozowa środków komunikacyjnych.

W 1913 r. (845.000 mieszkańców) tramwaje przewiozły 87,1 milj. pasażerów, wykazując 103 przejazdy rocznie na mieszkańca. W 1930/31 roku (1.115 milj. mieszk.) tramwaje przewiozły 238.558.000 osób. Łącznie z autobusami (16.960.878) liczba przejazdów na 1 mieszkańca wynosi w tym czasie 230. Ilość mieszkańców w tym okresie czasu wzrosła o 30 proc., ilość zaś przewiezionych pasażerów o 195 proc.

W Londynie na 1 mieszkańca przypada 483 przejazdy rocznie, w Paryżu 407, w Berlinie 444, w Wiedniu 395, Budapeszcie 347, Barcelonie 257, Pradze 290 etc. W bardzo krótkim zatem czasie, gdyż już nawet za kilka lat, cyfra ta dla Warszawy może wykazać znaczną zwyżkę.

Daje to pojęcie o ogromie zadania, jakie czeka zarząd miasta w najbliższej przyszłości w tej dziedzinie.

Święto braterstwa, miłości i karności...
1.500 harcerzy z Polski
weźmie udział w IV międzynarodowym zlocie harcerskim, w Gödölö, pod Budapesztem

Zaledwie kilka dni dzieli nas od IV wszechświatowego zlotu harcerskiego, który w roku bieżącym odbędzie się w czasie od 1-go do 15-go sierpnia w Gödölö, pod Budapesztem. Na Jamboree budapeszteńskie zjedzie się tysiące harcerzy z całego świata. W święcie harcerstwa weźmie udział ponad 15.000 skautów zagranicznych, oraz zgórą 12.000 skautów węgierskich.

Harcerze 36 państw

Tegoroczna uroczystość w Gödölö obesłana będzie przez harcerzy 36 państw. Zlot harcerski przewyższy wszystkie uroczystości i wspaniałością programu zaćmi inne zjazdy i jubileusze, przypadające w tym roku na Węgrzech. Bez przesady rzec można, że oczy całego świata zwrócone będą w pierwszej połowie sierpnia na Gödölö, tam bowiem odbywać się będzie święto braterstwa, miłości i karności. Obozować tam będzie młodość całego świata, jego nadzieja, duma i chluba.

150 tysięcy osób

Obliczają, że na Węgry z okazji wszechświatowego zlotu harcerskiego zjedzie ponad 150.000 osób. Dla tych przybywających mas ludzkich, stolica Węgier przygotowała się zawczasu, a w samem Gödölö wszystko uczyniono, aby przybywającym gościom zagranicznym, zabezpieczyć maximum wygody. Głównym punktem zainteresowań będzie olbrzymi obóz centralny w Gödölö, który jest już całkowicie wykończony i czeka na przybycie gości. Każdy uczestnik zlotu ma zapewniony nocleg, wyżywienie i opiekę. Węgry dumne są z tego, że przyjęły na siebie obowiązek goszczenia skautów świata i chcą z obowiązku tego wywiązać się jaknajlepiej.

Obóz centralny

Centralny obóz harcerski w Gödölö rozsiadł się w pobliżu pałacu królewskiego i jest odległy zaledwie o pół godziny koleją od Budapesztu. Obóz położony jest w przepięknej okolicy. Protektorat nad tegorocznym Jamboree objął regent Węgier, admirał Horthy, przyrzekając naczelnym władzom harcerstwa węgierskiego swą obecność w obozie, podczas uroczystości zlotowych.

Regent Horthy odstąpił część parku pałacowego w Gödölö pod obóz harcerski. Również rozległy kompleks lasów i gajów, wraz z parkiem, odstąpili harcerzom, sąsiadujący z pałacem królewskim. OO. Premonstratenci. W ich zabytkowym klasztorze zamieszka twórca skautingu i naczelny harcerz świata gen. Baden - Powell.

Urządzenia obozowe

O rozmiarach obozu harcerskiego świadczy szczegół, że dla przejścia go wzdłuż po najkrótszej linji trzeba aż dwie i pół godziny czasu. Obóz harcerski jest samoistną jednostką administracyjną, posiadającą własną policję, oraz wszystkie potrzebne instytucje, urzędy i władze. Obóz posiada własną dzielnicę handlową, gdzie urządzono około 300 magazynów i sklepów. Celem uniknięcia nadużyć i wyzysku ustalono już zgóry ceny maksymalne, dla wszystkich przedmiotów sprzedażnych.

Prócz tego dla uczestników zlotu i publiczności pobudowano ogromne garaże samochodowe i motocyklowe, przechowalnie rowerów, garderoby, biura, dla przedmiotów zgubionych i znalezionych, publiczne centrale telefoniczne i telegraficzne i t. p. Nie potrzeba dodawać, że obóz posiada własną instalację wodociągową, światło elektryczne, oraz minjaturową kolej dla komunikacji wewnętrznej.

1.500 harcerzy z Polski

Oczywiście, w budapeszteńskiem Jamboree weźmie udział i Polska.

Udział harcerstwa polskiego będzie bardzo liczny i, pod względem obesłania zlotu wszechświatowego harcerzy, Polska stoi na trzeciem miejscu. Pierwsze miejsce zajmują oczywiście Węgrzy, którzy zgrupują w obozach ponad 12.000 harcerzy. Drugie miejsce zajmuje Anglja, która wysyła ekspedycję harcerską w ilości 4.200 osób. Na trzeciem miejscu stoi Polska, której ekspedycja harcerska wyniesie 1.500 jednostek.

Ekspedycja polska podzielona będzie na 2 chorągwie: warszawską i tak zw. kombinowaną, z harcerzy całej Polski. Komendantem pierwszej chorągwi jest harcmistrz Władysław Ludwig z Warszawy, drugiej naczelny kapelan związku harcerskiego ks. Marjan Luzar. Oprócz tych dwuch chorągwi, z których każda liczyć będzie po 500 osób, wyjedzie jeszcze na zlot ekipa szybowcowa, wyprawa kolarska i wodna oraz grupa żeńska. Pozatem jadą 2 orkiestry harcerskie dęte z Warszawy i Poznania.

Piloci - harcerze zademonstrują ciekawe pokazy lotnicze. Wyprawa kolarska wyruszy wcześniej przez Czechosłowację na Węgry i będzie zatrzymywała się kolejno w różnych miastach wsławionych czynami oręża polskiego. Równocześnie z pilotami wyjedzie wyprawa harcerzy wodnych, w dwuosobowych kajakach.

Wyjazd 30 b.m.

Koncentracja obu chorągwi harcerskich nastąpi pod Nowym Sączem, w czasie od 27-go do 29-go b. m. Wyjazd na Węgry nastąpi 30-go b. m. pociągami specjalnemi. Wyprawa polska w przejeździe przez Słowaczyznę zabierze historyczny namiot węgierski, w którym, podczas zlotu, mieszkać będzie twórca harcerstwa gen. Baden - Powell.

Przed wyruszeniem z Nowego Sącza przeglądu zgrupowanego harcerstwa polskiego dokona p. prezes rady ministrów, wraz z przewodniczącym związku harcerstwa polskiego.

A propos...
Trzeci z bukietem

Bardzo się w czasach dzisiejszych rozpowszechniło w pismach t. zw. (przez siebie) literackich pisanie kroniki bieżącej, z francuska „reportaży". Z więzienia. Ze wsi. Z sądu. Rodzaj dość prymitywny, jak to od dawna wiadomo, ale dla dzisiejszych gustów idealny.

Z konieczności czytuję te reportaże. Bardzo mi przykro, ale jako, poniekąd, fachowiec muszę stwierdzić: tandeta. Nie mówię już o reportażach Sienkiewicza, czy Prusa, ale nie można tej roboty porównać nawet ze średniej klasy „reporterką" europejską. Co zaś jest w tej tandecie szczególniej odrażającego, to jakiś pośpiech niechlujny, a pełen tupetu.

Widać, że reporter literacki słyszał gdzieś coś piąte przez dziesiąte i jazda. Wyrywa się z kwiatkiem.

Kto zna opisywaną sprawę i jej kulisy, temu owe ekscesy wydają się niewymownie śmieszne. Facet wyskakuje, jak Filip z Konopi. Z rzezimieszka o intelekcie rozwiniętym słabiej, niż intellekt przeciętnego pudla robi jakiegoś demona mściciela krzywdy społecznej. Banalną, jedną z tysiąca spraw kryminalnych, tyle, że zaciemnioną usterkami proceduralnemi przyszywa do socjologji, jak kowala do ślusarza. Co ma kiepski wywiadowca do pozycji socjalnej kobiet? Literat, niezbyt zresztą sugestywny, a wyraźnie bez pojęcia o prawie, jaki ma tytuł do zabierania głosu w materji nawskroś i wyłącznie prawniczej? Po kie licho wyrywać się z reportażem wiejskim, gdy się jest łykiem miejskim i o wsi słyszało od stróża?

Gdzieś się coś stanie, pójdzie o tem plotka, „jedna pani drugiej pani", i odrazu znajdzie się trzecia pani, która w duszy swej dośpiewa morał i w te pędy do redakcji. Ale to w te pędy! Żeby jej kto nie ubiegł.

Pamiętam, mieszkałem kiedyś w takim domu, gdzie raz na tydzień, w sobotę, płynęła rurami od wanien ciepła woda. Kto się chciał kąpać ponad normę, prawem społecznem przepisaną miał do wyboru: albo zimny tusz, albo grzej sobie, bracie, wodę sam.

Nagle, jednego razu, w środę, patrzę, a tu w rurach ciepła woda. Fenomen.

— Cóż to? — rzekłem do gospodyni z przekąsem — zachorował kto w domu, że wody nagrzali?

Poczciwa kobieta wzięła złośliwość na serjo i poszła spytać sąsiadki, kto to zachorował, że w rurach idzie ciepła woda. W pół godziny potem w całej kamienicy wszyscy w głowę zachodzili, kto mógł zachorować i uchwalili jednomyślnie, że to nikt inny, tylko rejentowa z trzeciego piętra, która dawno się tego spodziewała.

I co powiecie, Szanowni Państwo? Nie minęły trzy kwadranse, jak do rejentowej wyrwał się ktoś z bukietem! Rejent zwalił gościa ze schodów, uważając manifestację za prowokacyjny dowcip, gdyż do terminu było jeszcze dobre pół roku.

Cóż jednak robić? Takie jest urządzenie na świecie, że niech ktoś tylko komu gdzieś coś, a zawsze znajdzie się trzeci co się pośpieszy z bukietem, niema na to rady, jak na grafomanów.

Very.

Czy Poalej-Sjon
Dążył do wspólnego frontu z komuną?

Sędzia do spraw politycznych, który objął śledztwo w sprawie Poalej-Sjonu-Lewicy, przesłuchał wczoraj kilku aresztowanych działaczy tej partji. Wszyscy wypierają się winy, jakoby dążyli do utworzenia wspólnego frontu Poalej-Sjonu z komuną, twierdząc, że znalezione notatki i dokumenty zostały prawdopodobnie sfałszowane i podrzucone przez ich przeciwników politycznych.

Materjał dowodowy śledztwa mówi jednak co innego i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gdyby nie akcja władz bezpieczeństwa, przeprowadzona zawczasu, zjednoczenie formalne tych skrajnie lewicowych ugrupowań stałoby się faktem dokonanym.

Wszystkie lokale partji oraz związków, pozostających pod jej wpływami, są nadal opieczętowane. Wśród wybitniejszych działaczy lewego skrzydła Poalej - Sjonu - Lewicy, aresztowanych w czasie ostatnich rewizyj, brak radnego Antoniego Buksbauma, Zagana i Zerubawela, którzy, na wiadomość o rewizjach, zbiegli z Warszawy.

Aresztowani działacze Poalej - Sjonu ławnik Koerner i dr. Roschfeld w dalszym ciągu przebywają w więzieniu. Interwencja u naczelnika bezpieczeństwa Runga nie dały żadnych wyników. Śledztwo prowadzone jest przez władze sądowe. Odmówiono również prośbie o odpieczętowanie lokali partji.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro komedja Hoodgesa i Percivala „Hau-Hau" z Zniczem i Jarkowską.
NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Stefek" z Dulębianką, Samborskim i Rolandem.
LETNI: Dziś i jutro komedja M. Bułhakowa „Mieszkanie Zojki" z Ćwiklińską i Węgrzynem.
POLSKI: Do poniedziałku włącznie sztuka Jerzego Tepy „Fräulein Doctor". We wtorek premjera groteski „Porucznik Przecinek" z Brochwiczówną i Bodo.
MAŁY: Dziś teatr nieczynny, jutro premjera komedji „Dżimby" z Zaklicką.
ATENEUM: Dziś i jutro sztuka Afinogenowa „Dziwak".
TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. (Hipoteczna 8): Dziś i jutro o 8-ej wiecz. djalog sceniczny J. Rzepeckiej Iwanowskiej „Jesień... Zima... Wiosna..."
8.30: Dziś i jutro operetka „No, no, Nanette".
REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Frontem do morza" z Chenkinem.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sztuka i turystyka".
ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.
MUZEUM NARODOWE: Podwale 15 — 8 muzeum wojska. Al. 3-go Maja 13 — wystawa pamiątek z powstania 1863 r. w godz. 11 — 15.
KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

KINA

ADRIA: „Śpiew, Całus i Dziewczyna".
ALFA: „Dziwny Dom".
ARENA: „Miłość złoczyńcy" i „Romeo i Julcia" oraz dodatki.
ATLANTIC: „Romans sekretarki".
BAJKA: „W szalonym tempie" i rewja „Pod Polską Banderą".
CAPITOL: „Kiki" i „Nagana".
CASINO: „Pocałunek skazańca".
COLOSSEUM: „Arjana" i „Dama w smokingu".
COLOSSEUM (mała sala): „Kawalerowie Dzikiego Zachodu" i „On i Jego Siostra".
EUROPA: „Noc w Chicago".
FILHARMONJA: „Ognisty trójkąt".
FAMA: „Obcym wolno całować".
FORUM: „Trader Horn".
GLORJA w ogrodzie: „Eskadra śmierci" i „Slim i Grim".
HOLLYWOOD: „Ewa" i rewja.
MEWA: „Człowiek, którego zabiłem" i „Droga do raju".
MIEJSKIE: „Czemp".
MAJESTIC: „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli".
MASKA: „Wyrok morza" i „Igloo".
OAZA: „Ostatnia eskapada" i „Kohn i Kelly w Hollywood".
PAN: „Ludzie w hotelu" i „Pojednani".
PETIT - TRIANON: „Komenda serc" i „Gehenna kobiet".
RIVIERA: „Bezdomni" i „10 z Pawiaka".
ROXY: „Noce portowe" i „Cham".
ŚWIATOWID: „Córka Pułku".
TOMBOLA: „Szary Dom" i „Pieszczotka".
TON: „Mumja".
UCIECHA: „Congorilla" i „Afera mężatki".

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 22 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 43 gr., sitkowy i razowy 33 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka 7 gr. za sztukę, mleko na miarę 30 gr. za litr, słonina 2 zł., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., wieprzowina 1 zł. 80 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 75 gr., osełkowe 2 zł. 55 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Z miasta

MILJONOWE OSZCZĘDNOŚCI poczyniło miasto, zmniejszając moc lamp elektrycznych o 1 stopień. Da to redukcję siły światła od 15 do 25 procent, a roczna oszczędność, z tego powodu, wyniesie około 200.000 złotych.

KREDYTY NA BUDOWNICTWO z państwowego funduszu budowlanego, zostały już wyczerpane. Komitet rozbudowy przyznał przeszło 600 pożyczek, na ogólną sumę 2.400.000 zł.

KOMISJA SANITARNA dokonała lustracji dworca Głównego oraz dworców kolejek wilanowskiej i grójeckiej. Na dworcu Głównym nie stwierdzono większych uchybień, natomiast uchybienia sanitarne stwierdzono na dworcach kolejek.

SPRZEDAŻ MIĘSA mielonego może być dokonywana tylko wtedy, gdy mielenie odbywa się w oczach nabywcy, aby mógł on skontrolować jakość mięsa. Ponieważ przepis ten nie jest przestrzegany, władze wystąpiły do walki z tem wykroczeniem.

UNIERUCHOMIONO 10 PIEKARŃ w obrębie 6, 8 i 23 komisarjatów P. P. Unieruchomienie nastąpiło w wyniku lustracji, przeprowadzonej przez starostwo grodzkie południowo-warszawskie.

RADJO

Sobota, dn. 22 lipca

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty gram. — 7.25 Dz. poranny. — 7.30 Płyty. — 7.52 Chwilka Gospod. Dom. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.05 Transm. z cukierni „Bagatela". — 12.25 Codz. Przegląd Prasy Polsk. — 12.33 Komun. Meteor. — 12.55 Dz. południ. — 14.55 Płyty gramof. — 15.05 Wiadom. bież. — 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. — 15.15 Płyty gram. — 15.25 Kom. Gospod. — 15.35 Muzyka salonowa. — 16.00 Aud. dla chorych ze Lwowa. — 16.30 Muzyka lekka. — 17.00 Odczyt. — 17.15 Transmisja z Ciechocinka koncertu. — 18.15 „O polskich flisakach i orylach". — 18.35 Koncert solistów. — 19.20 Rozmaitości. — 19.40 Kwadrans literacki. — 20.00 Muzyka lekka. — 21.05 Dz. Wiecz. — 21.15 Przegląd roln. prasy kraj. i zagran. z Wilna. — 21.30 Koncert Chopinowski w wyk. L. Robowskiej. — 22.00 Muzyka tan. — 22.25 Wiadom. sport. — 22.35 Wiadom. meteor dla komun. lotn. i kom. pol. — 22.40 Muzyka taneczna. — 23.30 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

Niedziela, dn. 23 lipca

9.55 Odczytanie programu na dzień bież. — 10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.05 Odczytanie programu na dz. bież. — 12.10 Kom. meteor. — 12.15 Poranek muzyczny. — 14.00 „Dostawy trzody chlewnej do fabryk bekonów". — 14.15 Kom. rolniczo - meteor. — 14.20 Muzyka lekka. — 14.45 „O paszę dla inwentarza w ciągu całego roku". — 15.05 Muzyka ludowa. — 16.00 Radjotygodnik dla młodzieży. — 16.15 Opowiadanie dla dzieci. — 16.30 Recital śpiewaczy Jana Popiela. — 17.00 „Wrażenia z Międzynarodowej Konferencji Pracy". — 17.15 Koncert poświęcony polskiej muzyce ludowej. — 18.00 Transmisja z Poznania. — 18.35 Odczytanie programu na dz. następny. — 18.40 Rozmaitości. — 19.00 Słuchowisko: „List polecający" i „Ballada" Sygietyńskiego i Belskiego. — 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. — 20.00 Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Na wesołej fali lwowskiej". — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Wiadomości meteorologiczne. — 22.45 Muzyka taneczna.

Zmarli

Ś. p. Anastazja z Puchalskich Trautsoltowa, l. 76, w Warszawie.
Ś. p. Aleksandra Józefa z Ołdyńskich Metykowa, l. 38, w Warszawie.

Co mówi jenerał Balbo
O swojej karjerze lotniczej

Jenerał Balbo, wódz skrzydlatej armady, która rozsławiła imię Italji za oceanem — nakreślił dla francuskiego tygodnika Candide dzieje swojej lotniczej karjery. Znajdujemy tam obok barwnego opisu pierwszej wyprawy do Ameryki Południowej, sprawozdanie z przygotowań do ostatniej ekspedycji.

W końcu lata 1932 roku — pisze Balbo — byliśmy już prawie przysposobieni do odlotu. Chodziło tylko o naznaczenie daty.

W parę dni po święcie dziesięciolecia rewolucji faszystowskiej, które obchodzone było w całej Italji z niebywałym przepychem — Duce wezwał mnie do siebie. Był właśnie zajęty opracowywaniem kalendarza na rok następny. Chciał już teraz wpisać daty przyszłych lotniczych wyczynów. W ciągu lat dziesięciu czynił on wszystko, co było w jego mocy, aby wyposażyć Włochy w potężną powietrzną armję. Wytrwałość ta została uwieńczona triumfem. Lotnictwo włoskie zajęło pierwsze miejsce w świecie.

Kiedy stanąłem przed nim — spytał mnie z miejsca, z właściwą sobie prostotą i bezpośredniością:

— No jak tam idą twoje przygotowania do wyprawy?

— Jesteśmy gotowi.

— Czy masz na myśli ludzi, czy aparaty?

— I ludzie i aparaty. Załoga trenuje się od osiemnastu miesięcy w Ortebello.

— W takim razie można będzie wyruszyć z początkiem lata. Proszę mi przynieść dokładną marszrutę.

Balbo zwrócił wówczas uwagę Mussoliniego na doskonałą okazję zdania egzaminu przed Europą i Ameryką z okazji wystawy w Chicago. Przybycie dwudziestu kilku włoskich hydroplanów nad jezioro Michigan wywoła niewątpliwie silne wrażenie.

Projekt jenerała przypadł do smaku Mussoliniemu. W parę dni później oznajmił on oficjalnie, że w kalendarzu Faszyzmu na rok następny jedna pozycja przeznaczona jest dla wyprawy lotniczej Rzym — Chicago—Nowy Jork — Rzym.

Do końca roku 1932 w Ortebello pracowano bez wytchnienia. W korpusie oficerskim o niczem innem nie mówiono, jak tylko o projektowanym locie do Ameryki. W Ortebello panuje atmosfera szlachetnego współzawodnictwa i serdecznego braterstwa broni.

— Jednym z dowodów solidarności ludzi z Ortebello—opowiada Balbo — była niespodzianka, jaką sprawili swojemu szefowi w noc z 6go na 7 stycznia 1933-go roku, w drugą rocznicę pierwszej wyprawy hydroplanów włoskich w kierunku Ameryki Południowej.

Stałem na szczycie wieży, górującej nad jeziorem Ortebello. Była późna noc. W pewnej chwili wszyscy oficerowie lotnicy skupili się u stóp baszty i zaśpiewali wspaniałą wojenną pieśń strzelców alpejskich, znaną mi tak dobrze. Śpiewali ją żeby uczcić pamięć bohaterów, którzy życiem przypłacili pierwszy nasz lot nad oceanem.

W Ortebello panował do ostatniej chwili nastrój gorączkowy. Dla treningu posługiwano się specjalnemi hydroplanami, niemal tak dużemi, jak aparaty przeznaczone do transatlantyckiego lotu. Wybitni lotnicy i eksperci mechanicy uczyli niedoświadczonych jeszcze, a pełnych zapału pilotów. Od rana do późnej nocy ścigały się w niebiosach włoskie aparaty. Nad morzem słychać było nieustanne warczenie motorów. W zimie cała eskadra dokonała czterokrotnie próbnego lotu nad morzem Śródziemnem. Przy tej sposobności „zagalopowano“ się aż do wysp greckich, co spowodowało gwałtowne protesty w prasie greckiej. Hydroplany zdały wów czas doskonale egzamin — musiały bowiem stoczyć walkę z silną wichurą.

W lutym przybył do Ortebello jacht Alicja, pod komendą brata pułkownika Longo, jednego z kierowników szkoły w Ortebello. Jacht Alicja należał ongiś do księcia Monaco. Biały jacht jest stacją meteorologiczną i hotelem dla członków eskadry. Zadaniem jego jest wyprzedzenie eskadry i oczekiwanie na nią w poszczególnych portach.

A teraz słów kilka o członkach eskadry. Są wśród nich „weterani“, którzy brali udział w pierwszym przelocie nad Atlantykiem, ale większość to młodzi debjutanci. Są to zresztą najświetniejsi uczniowie szkoły lotniczej, kwiat młodzieży włoskiej. Tylko dwuch jest żonatych — reszta to niemal dzieci.

Dnia 28 marca cztery tysiące włoskich pilotów przedefilowało przed Mussolinim na „drodze cezarów“. W przeciągu dziesięciu lat faszyzm zdołał stworzyć wspaniałą powietrzną armję. Il Duce wygłosił przemowę do skrzydlatych chłopców — przekazał im święty testament, pozostawiony przez tych, którzy polegli śmiercią bohaterów.

W kilka dni później odbyła się wzruszająca uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci bohaterskich braci Ambrosino, którzy zginęli trzy lata temu, dokonawszy całego szeregu wspaniałych lotniczych wyczynów.

Przed odlotem Balbo był na audjencji u króla, który się żywo interesował wyprawą do Ameryki. Król włoski jest fanatykiem lotnictwa, zna się na niem doskonale i bacznie śledzi jego rozwój w Italji. Niema dość słów uznania dla kierowników legendarnej szkoły Ortebello, która stała się pepinjerą bohaterów. Trzeba jednak zaznaczyć, że panuje tam niemal koszarowa dyscyplina, niema mowy o lekkomyślnych, indywidualnych wybrykach — mechanizm szkoły działa precyzyjnie i niezawodnie.

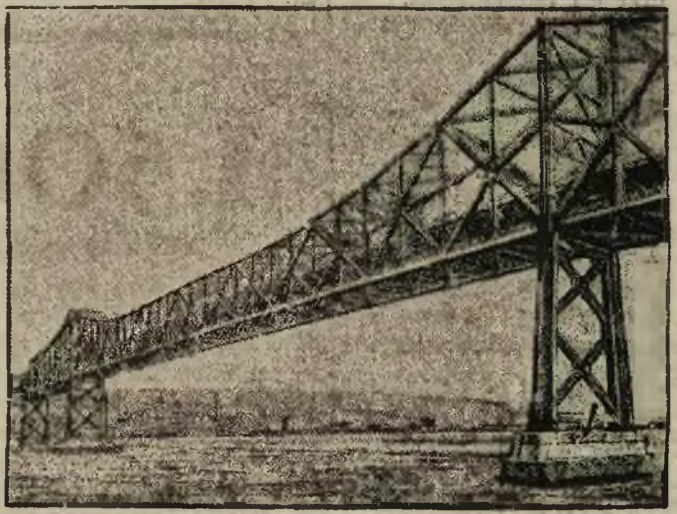
Z Ortebello wyrusza się na podbój powietrza dopiero wtedy, gdy się posiada wszystkie atuty w ręku, gdy się opracowało marszrutę w najdrobniejszych szczegółach.

— Podczas ostatniej rozmowy z Mussolinim — pisze Balbo — zapewniłem go, że powzięliśmy wszystkie możliwe ostrożności, że się kierujemy rozsądkiem a nie kaprysem i że jeżeli praca, wysiłek i wytrwałość coś znaczą, to przelecimy szczęśliwie najtrudniejsze etapy i osiągniemy upragniony cel.

Widocznie, że praca i wytrwałość coś jednakże znaczą.

Most Modrzejewskiego





U góry prezydent Roosevelt naciska w swym gabinecie w „Białym Domu“ guzik, przy pomocy którego spowodował wybuch, mający na celu rozsadzenie skał podwodnych koło San Francisko. Był to pierwszy krok do rozpoczęcia robót przy budowie mostu koło San Francisko, którego projekt (u dołu) sporządził słynny inżynier, Ralf Modrzejewski. Koszt budowy wspomnianego mostu wynosić ma 75 miljonów dol.

Jad kobry
Środkiem znieczulającym

Wczoraj podaliśmy wiadomość otrzymaną z Paryża, o tem jakoby jad kobry był skutecznem lekarstwem na raka. Eksperymenty, jakie wykonał profesor Calmette z myszą, chorą na raka, miały, według tej wersji, wypaść zadowalająco. Obecnie nadchodzą dalsze szczegóły w tej sprawie. Jak się okazuje, jad kobry jest skutecznym środkiem znieczulającym, bowiem chorzy, którym zastrzyknięto ten jad, w ciągu kilkunastu godzin czują się znacznie lepiej. O tem jednak, ażeby jad kobry niszczył złośliwe nowotwory niema mowy.

Czerwony kur
nad Marokiem

Depesze doniosły pokrótce o straszliwym pożarze, jaki wybuchł w Marokku, w t.zw. Gharbi. Teraz dopiero nadchodzą szczegóły katastrofy, której ofiarą padło pięćdziesięciu ludzi, a czterdziestu walczy ze śmiercią. Na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów pożar strawił zbiory, plantacje i domy wznoszące się na północ od Meknes, na skrzyżowaniu dróg, wiodących z Tangeru do Fezu i Casablanca.

Zaczęło się od tego, że przez szereg dni wiał gorący wiatr chergui, który dmie od wschodu i wypala do cna wszelką roślinność. Wieczorem z niewiadomej przyczyny zapalił się zbiornik benzyny w traktorze, stojącym w garażu fermy. Ogień ogarnął w jednej chwili drewniane budynki, przerzucił się na stogi siana, i na pola. Gnany wiatrem posuwał się coraz dalej i dalej, ogarniając rozległe przestrzenie pokryte alfą. Panująca od dawna susza i spiekota zamieniły rośliny i drzewa w łatwo palny materjał — totéż ogień roszerzał się z przerażającą szybkością.

W tych stronach pola nie są odgrodzone rowami, ani murkami z kamieni jak w Algierji. Jedynie kamienna wstęga szosy mogłaby powstrzymać inwazję ognia, lecz pożar posuwał się w przeciwnym kierunku, zagarniając nędzne chaty tubylców, szałasy z trzciny i prymitywne drewniane domki. Stada owiec gnały jak szalone, prosto w ogień. Na domiar złego wiatr chergui zmieniał kierunek i przenosił płomienie na miejsca jeszcze nie objęte pożarem. Jeden z kolonistów ledwie zdążył wskoczyć do głębokiego dołu i w ten sposób uniknął śmierci, która przeleciała ponad nim na ognistych skrzydłach.

W pewnej chwili ogień przerzucił się na wspaniałe plantacje tamaryszków i eukaliptusów w Sidi Sliman. Widok był fantastyczny — na niebie kłębiły się czarne chmury, a na ziemi tańczyły krwawe płomienie.

Dopiero o czwartej rano ustał wicher. Na miejsce żywiołowej klęski przybyły ekipy ratownicze. Nie było mowy o gaszeniu ognia chodziło tylko o ratowanie ludzi. Przysłano kilkanaście ambulansów, licznych doktorów i zakonnice misjonarki. Infirmerja w miasteczku Petit Jean nie mogła pomieścić rannych, wijących się w strasznych bólach. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki czterdziestu osób — ofiar jednak jest znacznie więcej. Tubylcy sami zajęli się pogrzebem krewnych i znajomych. Władze francuskie wyrażają się z uznaniem o niezwykłej odwadze i ofiarności Arabów, którzy zgłaszali się na ochotnika do oddziałów ratowniczych. Podczas akcji ratowniczej jeden z wybitnych kolonistów francuskich wpadł pod samochód i poniósł śmierć na miejscu.

Straty są olbrzymie. Pożar strawił dziesięć tysięcy hektarów pól i plantacyj, oraz pięć wzorowo powadzonych ferm. W jednej tylko fermie spaliło się tysiąc kwintali pszenicy. Tutejsi koloniści stanowią elitę Europejczyków. Przybyli oni do Gharb w 1914 roku. Odcięci od miast i kolei wiedli żywot pjonierów, borykających się z przeciwnościami. Dzisiaj jest ich tutaj tysiąc rolników, eksploatujących 250 tysięcy hektarów ziemi. Maleńka osada ochrzczona nazwiskiem bohaterskiego Araba Sidi Slimana zamieniła się w ciągu kilkunastu lat na kwitnące miasto z asfaltowanemi ulicami i murowanemi domami. W r. 1914 nieliczni koloniści trzymali kilkadziesiąt krów i wołów, a teraz mają 500 tysięcy wołów i półtora miljona owiec. Roczny zbiór zboża przekracza 2 milj. kwintali.

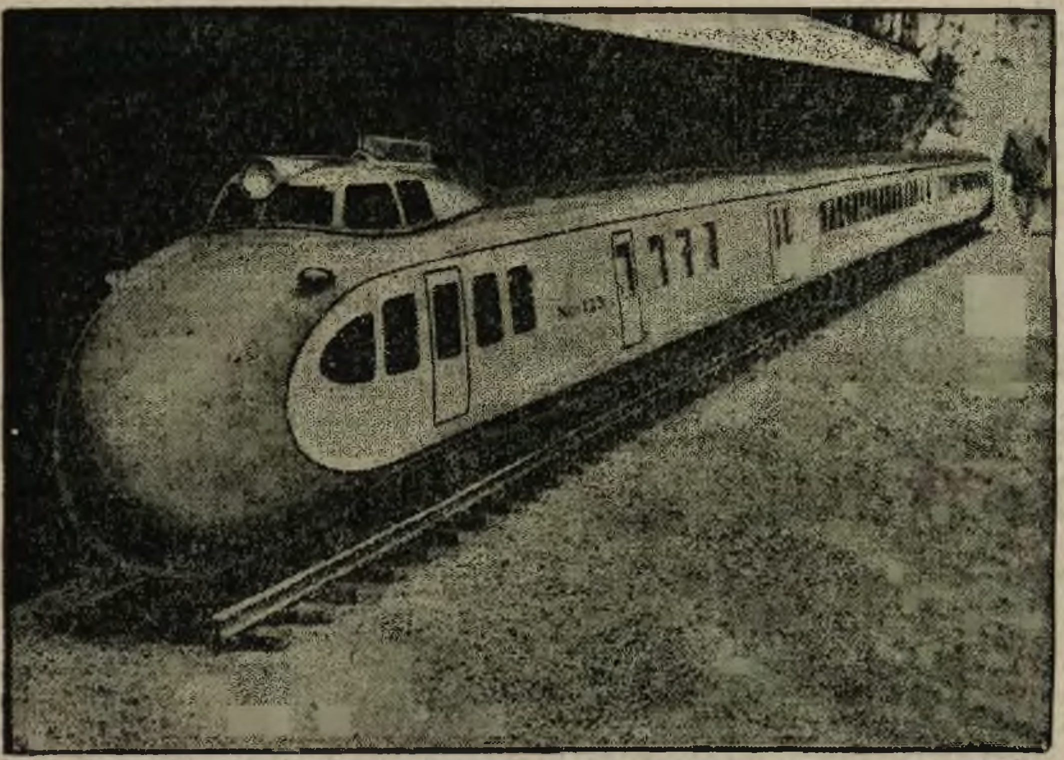
ZACHĘCAJĄCE!..

Młody lekarz do przyjaciela:

— Powiedz mi, jaki aforyzm byłby najwłaściwszy dla lekarza, rozpoczynającego swoją praktykę?

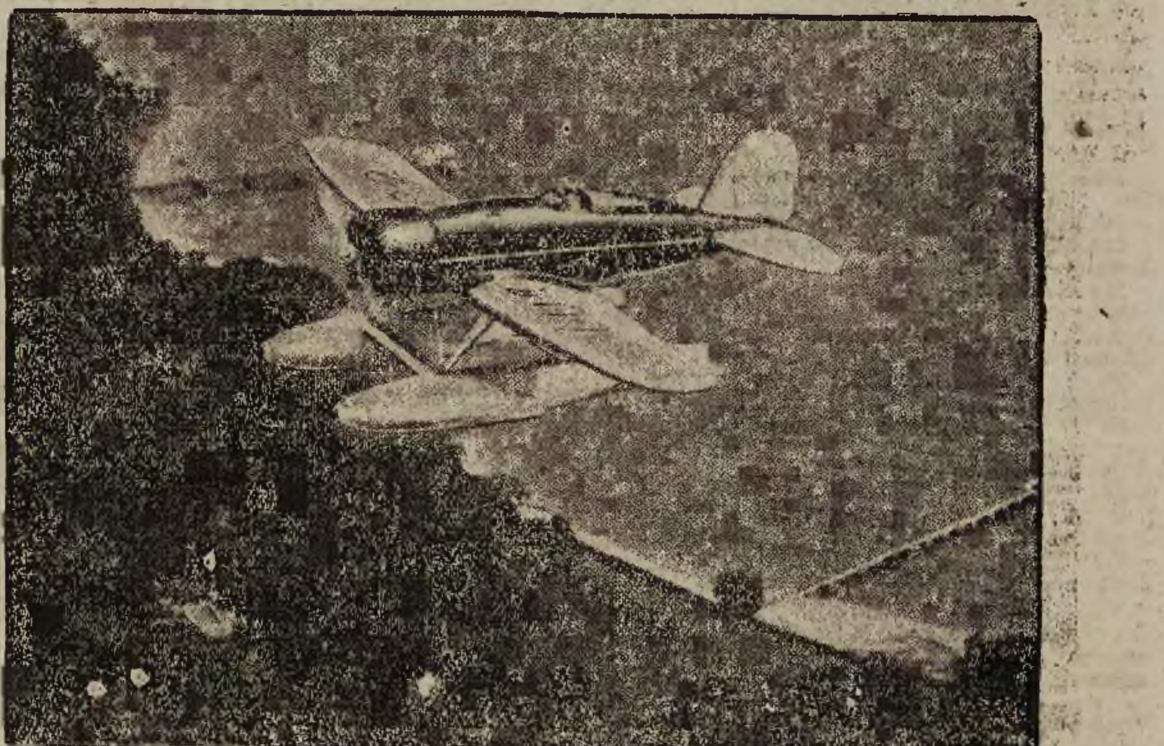
— Hm, wydaje mi się, że toby było właściwe: „Żyć samemu i dać żyć innym“.

Zeppelin na szynach



Na wystawie światowej w Chicago wystawiono t. zw. „Zeppelin na szynach“, który może osiągnąć szybkość 150 klm. na godzinę. Zeppelin na szynach ma 70 metrów długości i zaopatrzony jest w motor o sile 600 koni.

Lindbergh leci jeszcze raz



Lindbergh wystartował do drugiego lotu przez ocean. Lindbergh zamierza wyszukać najlepszą trasę dla lotów transatlantyckich. Obecnie leci z Cart Wright w Labradorze.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI   Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala).   Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA